

Cena 15 gr

## Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 29 I 30 LISTOPADA 1952 R. Nr 286 (2619)

## Posłowie Lubelszczyzny do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składają wyborcom sprawozdania z historycznych obrad Sejmu

### W FSC

W dniu 27 bm. odbyło się w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie uroczyste spotkanie załogi z posłem do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ob. Dechnikiem oraz zastępcą posła Karoliną Burzak.

Po serdecznym powitaniu załogi poseł ob. Dechnik złożył sprawozdanie z historycznych obrad I Sesji Sejmowej. Sprawozdanie o wyborze towarzysza Bolesława Bieruta na najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne w Państwie stanowisko — Prezesa Rady Ministrów, robotnicy przyjęli gorącymi oklaskami.

Następnie poseł - sprawozdawca omówił doniosłej wagi ustawy, które zapadły na I Sesji Sejmowej: **ustawę o amnestii** — wyraz siły naszej ojczyzny oraz **ustawę o kontroli państwowej**.

W zakończeniu sprawozdania poseł Dechnik zapewnił zebranych, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w poczynaniach swych konsekwentnie realizować będzie Pro-

gram Frontu Narodowego, program rozkwitu i umocnienia gospodarczego Polski.

Chwilę trwała burzliwa owacja na cześć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kiedy ucichły oklaski i okrzyki, robotnicy zadali szereg pytań, dotyczących uchwał sejmowych, na które poseł Dechnik udzielił wyczerpujących odpowiedzi.

Zabierający głos w dyskusji mówili o wkładzie załogi FSC w realizację Programu Frontu Narodowego. Podkreślano, że osiągnięcia swe FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie zawdzięcza w dużej mierze pomocy Związku Radzieckiego i najlepszemu przyjacielowi narodu polskiego towarzysza Józefa Stalina. Długo nie milki entuzjastycznie skandowane słowa: „Bie-rut, „Sta-lin“.

### U kolejarzy

W sali Domu Kultury ZZK zebrał się kolejarze Weźia i Dyrekcji Lubelskiej. Przyszli tu prosto z pracy, niektórzy w roboczych kombinazonach. Serdecznie i owacyjnie powitali kolejarze swoich przedstawicieli w Sejmie — posła Stanisława Bieńko i zastępcę posła Mieczysława Kaczyńskiego. Stanisław Bieńko w prostych, lecz przemawiających do serca słowach, opowiedział o sesji Sejmu. Znał już wszystkim z prasy i radia doniesie postanowienia Sejmu stają się jeszcze bliższe lubelskim kolejarzom.

Zastępca posła ob. Mieczysław Kaczyński omówił uchwaloną przez Sejm amnestię, stwierdzając, że jest ona wielkodusznym aktem władzy ludowej.

Spotkanie posłów z kolejarzami lubelskimi przebiegało w radosnym i serdecznym nastroju. Zebrani gorąco manifestowali na cześć towarzysza Bolesława Bieruta.

Zabierając głos w dyskusji ob. Bo-gusław Papiński — pracownik DOKP tak mówił m. in.:

— Słowa pisane w Konstytucji nie są frazesami. Posłowie wybrani przez nas do Sejmu naprawdę reprezentują społeczeństwo. Już trzy

## Uroczysta akademie w 10 rocznicę śmierci Marcelego Nowotki

27 bm. w przededniu 10-tej rocznicy śmierci wielkiego syna narodu polskiego, płomiennego patrioty i rewolucjonisty Marcelego Nowotki odbyła się w sali Rady Państwa w Warszawie uroczysta akademie zorganizowana przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na akademie przybył przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.

Akademii przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Józwiak Witold.

W głębokim skupieniu wysłuchali zebrani referatu sekretarza KC PZPR W. Dworakowskiego (skróty referatu drukujemy na str. 2), który przedstawił życie i walkę Marcelego Nowotki.

### Wśród studentów

Licznie przybyli w dniu 27 bm. studenci i pracownicy lubelskich uczelni na spotkanie z posłami na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Spośród posłów okręgu lubelskiego sprawozdania składali najbliżsi młodzieży akademickiej: dziekan Wydziału Weterynaryjnego UMCS prof. dr Alfred Trawiński i profesor historii nowożytnej na Wydziale Humanistycznym KUL dr Andrzej Wojtkowski. Miłym gościem był poseł okręgu zamojskiego, minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski.

Pierwszy zabrał głos poseł Trawiński. Zreferował on przebieg I sesji Sejmu, podkreślając jedność posłów w uchwalaniu nowych ustaw. Opowiedział, jak potężną burzą oklasków przyjęli posłowie kandydaturę Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej Bolesława Bieruta na stanowisko Prezesa Rady Ministrów.

Następnie poseł Trawiński omówił ustawę o kontroli państwowej i ustawę o amnestii, która jest wspaniałomyślnym aktem władzy ludowej, świadczącym o sile naszego państwa.

Na zakończenie przemówienia posła Trawińskiego zebrani wznosili okrzyki na cześć Prezesa Rady Ministrów i nowego Sejmu.

Poseł Wojtkowski, działacz katolicki Lublina, w swoim przemówie-

niu opowiedział zebranym, jakim szacunkiem otaczani są naukowcy przez naród polski. 14 wybitnych naukowców zasiada dziś w Sejmie, z tego dwóch w prezydium.

Realizacja programu Frontu Narodowego raz na zawsze przekreśli niedostatek w naszym kraju, nigdy więcej u nas nie będzie nadprodukcji inteligencji — mówił dr Wojtkowski.

Po przemówieniach posłów posypały się pytania ze strony słuchaczy, którzy ciekawi byli wszystkich zmian, jakie zaszły w nowym Sejmie.

Następnie głos zabrał poseł minister Świątkowski, owacyjnie witany przez młodzież. Dał on wyczerpujące odpowiedzi na rzucone pytania i omówił w zarysie rewolucyjne tradycje Lubelszczyzny.



Redakcja „Sztandaru Ludu” wspólnie z Okręgową Radą Związków Zawodowych, Wojew. Zarz. TPRP i Woj. Zarządem ZSch, organizuje w niedzielę 30 bm. o godz. 9.00 w Teatrze Państwowym im. J. Osterwy w Lublinie naradę produkujących robotników i chłopów z technikalami, inżynierami i naukowcami. Tematem narady będzie omówienie produkujących metod radzieckich i wymiana doświadczeń. Robotnicy i chłopci, technicy, inżynierowie, naukowcy, interesujący się tymi zagadnieniami proszeni są o liczne przybycie. Dla uczestników narady zakupione zostało przedstawienie „Ślubów Pańskich” Al. Fredry, które odbędzie się o godzinie 16.15. Wszyscy uczestnicy narady otrzymają bezpłatne bilety na to przedstawienie.

## W niedzielę otwarcie wystawy gazetek ściennych

W niedzielę 30 bm. o godzinie 10 w Klubie TPRP przy ul. Okopowej i otwarta zostanie wystawa gazetek ściennych, zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Ludu”. Czytelników naszych prosimy o nadsyłanie swoich uwag n. t. gazetek. Uwagi te wzięte będą pod uwagę przy ocenie gazetek i rozdziale nagród.

## Depesze z okazji 8 rocznicy wyzwolenia ALBANI

Do  
Towarzysza dr Omera Nishani  
Przewodniczącego Prezydium  
Zgromadzenia Ludowego  
Albańskiej Republiki Ludowej  
Tirana

W dniu 8-mej rocznicy wyzwolenia Albanii proszę przyjąć Towarzyszu Przewodniczącym, serdeczne pozdrowienia w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moim własnym dla Prezydium Zgromadzenia Ludowego Albańskiej Republiki Ludowej i dla Was osobście.

Naród polski gorąco życzy bratniemu narodowi albańskiemu dalszych osiągnięć w dziele budowy socjalizmu i umocnienia bezpieczeństwa i niezawisłości swej ojczyzny.

(—) Aleksander Zawadzki

Do  
Towarzysza generała armii  
Envera Hodży  
Prezesa Rady Ministrów  
Albańskiej Republiki Ludowej  
Tirana

Z okazji 8-mej rocznicy wyzwolenia Albanii proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, najlepsze pozdrowienia od narodu polskiego, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ode mnie osobście, dla narodu albańskiego, Rządu Albańskiej Republiki Ludowej i dla Was osobście.

Naród polski z radością wita wielkie osiągnięcia narodu albańskiego budującego socjalizm. Osiągnięcia te wzmacniają obóz postępu i pokoju, w którym walczymy wspólnie pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego. W dniu święta narodowego Albańskiej Republiki Ludowej naród polski przesyła narodowi albańskiemu gorące wyrazy przyjaźni.

(—) Bolesław Bierut

## Wzrost liczby członków towarzystwa przyjaźni niemiecko-radzieckiej

BERLIN (PAP). — Szybko wzrasta liczba członków towarzystwa przyjaźni niemiecko - radzieckiej w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W okresie od 7 do 13 listopada do towarzystwa wstąpiło 55.000 nowych członków.

## Otwarcie Niemieckiego Kongresu Walki o Porozumienie i o Pokój

BERLIN (PAP). — W Berlinie rozpoczął obrady Niemiecki Kongres Walki o Porozumienie i Pokój. Kongres ten stanowi punkt kulminacyjny przygotowań społeczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

3.500 delegatów, przedstawicieli wszystkich partii politycznych i organizacji masowych, robotników i chłopów, duchownych wszystkich wyznań, wybrało społeczeństwo

## Warty pokoju na cześć II Ogólnopolskiego Kongresu Obróńców Pokoju

Społeczeństwo Polski Ludowej wita dzień 30 listopada — dzień obrad II Ogólnopolskiego Kongresu Obróńców Pokoju jeszcze silniejszym zwracaniem swych szeregów w walce o pokój, o siłę i szczęście ojczyzny. W licznych zakładach produkcyjnych robotnicy zaciągają „Warty Pokoju”, pragnąc wydatną pracą przyczynić się do szybszego welenia w czyn Programu Frontu Narodowego.

W kopalniach śląskich pierwsza o zaciągnięciu „Wart Pokoju” zameldowała załoga jednej z produkujących kopalń naszego przemysłu węglowego — kopalnia „Rydultowy”. W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu Warty zaciągnęło ponad 2 tysiące ślusarzy, mechaników, spawaczy, tapicerów i innych specjalistów.

Również załogi robotnicze wielu zakładów woj. krakowskiego zaciągają „Warty Pokoju”.

## Komunikat Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

Polski Komitet Obróńców Pokoju komunikuje, że II Ogólnopolski Kongres Obróńców Pokoju odbędzie się w Warszawie, w sali Rady Państwa, w niedzielę dnia 30 bm. Początek obrad o godz. 10 rano.

NRD. Około tysiąca delegatów przybyło na Kongres z Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina, co dowodzi, że społeczeństwo zachodniemieckie, mimo szykan i terroru władz bońskich zdecydowane jest walczyć wraz ze swymi braćmi w Niemieckiej Republice Demokratycznej o pokój i jedność Niemiec.

Kongres omówi sprawę wkładu narodu niemieckiego do walki w obronie pokoju na całym świecie. Uczestnicy Kongresu dokonają ponadto wyboru członków Niemieckiego Komitetu Obróńców Pokoju oraz delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu.

## Witamy II Ogólnopolski Kongres Obróńców Pokoju

W dniu 30 listopada na Ogólnopolskim Kongresie Obróńców Pokoju w Warszawie dokonamy wyboru naszych delegatów na Kongres Narodów, który rozpocznie obrady w Wiedniu dnia 12 grudnia. Naród nasz ustami swych delegatów zapewni narody świata, że Polska jest gotowa bronić pokoju do końca, że od czuwa pełną współodpowiedzialność za losy ludzkości i że ludzkość może liczyć na nasz naród.

Ogólnopolski Kongres Obróńców Pokoju był poprzedzony szeroką akcją. W całym kraju odbyły się konferencje powiatowe i miejskie, które wybrały delegatów na Kongres Ogólnopolski i na których członkowie polskiej delegacji biorący udział w Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego składali sprawozdania z obrad berlińskich.

Sprawa niemiecka ma dla naszego narodu znaczenie wężłowe. Zdajemy sobie sprawę, że amerykańscy imperialiści opierają swe plany wojenne na dwóch głównych filarach: zremilitaryzowanych Niemczech zachodnich i zremilitaryzowanej Japonii. I oto, aby zaprzec młodzieży zachodniemiecką w rydwan amerykańskiej polityki wojennej, okupanci amerykańscy wypuścili z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i wespół z przedstawicielem niemieckich fabrykantów śmierci, Adenauerem przy błogosławieństwie Watykanu, podsycają nastroje rewizjonistyczne i odwetowe wśród społeczeństwa zachodniemieckiego. Wołanie neohitlerowców o front na wschód od Wisły, marzenia o „zjednoczeniu” Europy aż po Ural, hitlerowskie hasła o „neurodnung”, o marszu na Szczecin i Wrocław, Łódź i Poznań, Kraków i Warszawę weszły na stałe do amerykańsko-watykańskobonńskiego repertuaru.

Ale Polska Rzeczpospolita Ludowa, to nie rozbrojona osamotniona Polska Mościckiego, Becka i Rydza. Polska dzisiejsza jest silniejsza niż kiedykolwiek w

swych dziejach. Mamy dziś potężnych przyjaciół i sprzymierzeńców, przede wszystkim niezwykły Związek Radziecki, który jest najtrwalszą ręką naszej niepodległości, suwerenności narodowej i naszego pokojowego rozwoju. Na zachód od naszej granicy na Odrze i Nysie mamy Niemiecką Republikę Demokratyczną, w której rządzi lud pracujący a nie junkrzy, obszarnicy i kapitaliści. W Niemczech Zachodnich coraz powszechniejszą staje się świadomość, że nowa wojna byłaby dla narodu niemieckiego ostateczną katastrofą i coraz silniejszy jest opór społeczeństwa Trizonii przeciwko zbrodniczym planom odwetowców z Bonn.

Naród polski dał i daje wielki wkład w dzieło pokoju nie tylko na forum międzynarodowym, ale swą codzienną pracą przyczynia się do wzmocnienia sił ludzkości, walczącej przeciw planom amerykańskich podpalaczy świata.

Kongres, który rozpocznie się w Wiedniu 12 grudnia ma jeszcze szerszy zasięg niż kongresy poprzednie. Wielu ludzi, którzy w latach ubiegłych stali z dala od ruchu obrońców pokoju, zrozumieli, że ruch ten, nie ma na celu walki o zmianę ustroju, lecz jedynie i wyłącznie postawił sobie za zadanie ocalenie ludzkości przed groźbą wojny. I stąd wspólny język łączący ludzi o najróżniejszych światopoglądach.

Dotychczasowe sukcesy światowego ruchu pokoju przekonują każdego z nas, że, jak to wskazał towarzysz Stalin, współczesny ruch w obronie pokoju zdolny jest sparaliżować imperialistyczne kłopoty wojenne. I wbrew historycznej wrzawie wojennej amerykańsko - watykańsko - hitlerowskich wrogów naszej ojczyzny naród polski pracuje z największym spokojem, pomny słów towarzysza Bieruta: „Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.



# W bohaterskiej walce klasy robotniczej i narodu polskiego o pokój, o socjalizm w budownictwie nowej socjalistycznej Polski żyć będzie wiecznie imię Marcelego Nowotki

Skrót przemówienia sekretarza KC PZPR tow. Dwerakowskiego wygłoszonego 27 b. m. na uroczystej akademii w X rocznicę śmierci Marcelego Nowotki

Towarzysze!

10 lat temu, w dniu 28 listopada 1942 roku, poległ z ręki wroga jeden z najwybitniejszych ludzi, jakich wydała polska klasa robotnicza, płomienny rewolucjonista i patriota, jeden z założycieli Polskiej Partii Robotniczej i pierwszy sekretarz generalny Partii — towarzysz Marcell Nowotko, towarzysz „Marian”.

Będzie on dla pokoleń narodu polskiego wzorem: płomiennego patriotyzmu, niezłomnej, rewolucyjnej ofiarności, bezgranicznego oddania sprawie ludu pracującego, nieubłaganej walce z urogami ludu, niezachwianej wierności ideom marksizmu - leninizmu.

Marcell Nowotko urodził się 18 sierpnia 1893 roku w rodzinie robotnika folwarcznego w majątku hrabiów Krasieńskich w miejscowości Krasne pod Ciechanowem.

Jako 12-letni chłopiec zaczyna pracę jako robotnik rolny, pomocnik u ogrodnika, zatrudnionego na obszarznym majątku. W 2 lata później dostaje się do cukrowni ciechanowskiej, gdzie uzyskuje kwalifikacje ślusarza.

W roku 1918 wstępuje w Ciechanowie do miejscowej organizacji SDKPiL, staje się członkiem rewolucyjnej partii proletariatu, założonej przez Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Różę Luksemburg.

Od tej chwili życie Nowotki zrosło się nierozdzielnie z walką i pracą partii proletariackiej.

W okresie, kiedy Marcell Nowotko rozpoczyna ożywioną działalność wśród robotników Ciechanowa — w Rosji zwycięża Rewolucja Październikowa.

Nowotko w pełni zdaje sobie sprawę z decydującego znaczenia rewolucji proletariackiej w Rcsji dla niepodległości narodu polskiego. W zwycięskiej walce radzieckiej — widzi zarazem klasowego sojusznika proletariatu polskiego w jego walce o władzę robotniczą — prawdziwą niepodległość narodu.

Nowotko rozumie, że to nakłada i na proletariat polski obowiązek obrony pierwszego państwa robotniczego, młodej republiki radzieckiej. Na fali rewolucyjnego wzniesienia narasta walka mas ludowych w Polsce. Powstają pierwsze rady delegatów robotniczych.

16 grudnia 1918 roku — ze zjednoczenia SDKPiL i PPS-lewicy powstaje Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, która później przybrała nazwę KPP. Nowotko, człowik działacza KPRP w Ciechanowskim, organizuje pierwsze rady robotnicze — chłopię, organizuje związek robotników rolnych, prowadzi fornalni do strajków przeciwko obszarnikom.

Partia kieruje go na szczególnie odpowiedzialne odcinki pracy.

Jego działalność rewolucyjną przeżywają kilkakrotnie aresztowania i więzienie. W ciągu 20 lat burżuazyjnej „niepodległości” Nowotko przesiedział w więzieniach ponad 10 lat.

Marcell Nowotko gorąco kochał swój kraj i naród, dumny był z postępowych tradycji narodu polskiego, miłował ojczysty język i kulturę polską.

Jego głęboki patriotyzm i ukochanie narodu, wcześniej pozwoliło mu dostrzec fałsz i zakłamanie burżuazyjnego nacjonalizmu, pozwoliło mu dostrzec wraz z całą partią, że „rządy burżuazji stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości Polski”. że pod maską frazesów narodowych burżuazja i obszarnictwo polskie sprzedają kraj ojczysty obcom imperialistom i faszystom.

Rządy burżuazji doprowadziły do katastrofy wrześniowej. Wrzesień 1939 r. stał się synonimem zdrady burżuazji polskiej, stał się równocześnie świadectwem najgłębszego patriotyzmu polskich mas pracujących. Walka ochotniczych brygad robotniczych w Warszawie, udział tysięcy komunistów na froncie zmagania z hitlerowskim najeźdźcą przeszły do najpiękniejszych kart historii narodu polskiego.

Wrzesień 1939 r. zastał Nowotkę w więzieniu. Wraz z towarzyszami wylamuje kraty i rusza do walczącej Warszawy, by bronić jej przed faszystowskim najeźdźcą. Po klęsce wrześniowej przedostaje się na teren Związku Radzieckiego. Ani na minutę jednak podobnie jak Bolesław Bie-

rut i inni komuniści polscy nie przestaje myśleć o kraju, o organizowaniu walki przeciwko okupantowi.

Najazd hitlerowski wtrącił naród polski w otchłań niewoli.

Było jasne, że tylko w walce zbrojnej z okupantem, w walce na śmierć i życie z hitleryzmem, naród polski mógł udaremnić zbrodnicze plany wroga.

Burżuazja polska bojąc się walki mas ludowych, bojąc się, że w ogniu walki mas zagrożone będzie i jej klasowe panowanie burżuazja polska rzuciła hasło „broń u nogi”.

Reakcja widziała głównego wroga nie w okupancie hitlerowskim — lecz w polskim ruchu rewolucyjnym i postępowym i przeciw niemu kierowała ostrze swego działania w ciągu całego okresu okupacji.

Bezpośrednio po katastrofie wrześniowej rozpoczął się proces zespalaenia szczerze patriotycznych, postępowych, antyhitlerowskich sił narodu. Trzon ich stanowią komuniści polscy, którzy od początku rozumieli, że droga do wolności prowadzi jedynie przez walkę, że walka o wyzwolenie narodowe musi się związać z walką o przebudowę społeczną Polski. Komuniści zdawali sobie sprawę, że wolność i niepodległość Polska odzyskać może tylko przy pomocy Związku Radzieckiego, państwa będącego główną siłą walki antyfaszystowskiej.

Historia wymagała od narodu polskiego powstania partii robotniczej, silnej organizacyjnie i ideologicznie, partii, która opierając się na zasadach marksizmu-leninizmu, mogłaby dojrzeć do roli kierownika walki mas pracujących o wyzwolenie społeczne i narodowe, podnieść porzuceny przez burżuazję sztandar niepodległości i suwerenności narodu.

Organizatorką walki narodu polskiego z okupantem hitlerowskim i kierowniczką tej walki stała się powstała w styczniu 1942 roku Polska Partia Robotnicza.

W skład Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej weszli wyrobowani towarzysze o dużym doświadczeniu w działalności partyjnej, o wysokim poziomie ideologicznym i moralnym, zahartowani w walce z faszyzmem i rodzimą reakcją. Na czele Komitetu Centralnego stanął Marcell Nowotko.

Nawiązywanie kontaktów na terenie całego kraju, rozwinięcie masowej walki partyzanckiej, organizacja działalności wydawniczej i jej kolportaż, walka o stworzenie szerokiego frontu narodowego pod kierownictwem PPR, niesienie w masy pracujące prawdy o decydującej roli Związku Radzieckiego — oto były najważniejsze zadania partii.

W pierwszym najtrudniejszym okresie działalności PPR, nieugięta energia i talent organizacyjny Nowotki odegrał olbrzymią rolę.

Wokół Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Bolesława Bieruta krystalizował się mocny leninowsko-stalinowski trzon kierowniczy partii, który potrafił nie tylko wytyczyć jedynie słuszną linię polityczną, ale w walce z odchyłkami prawicowo-nacjonalistycznymi wprowadzić ją w życie i nadać jej właściwe formy organizacyjne. 15 maja 1942 r. wyruszyła do walki pierwsze oddziały Gwardii Ludowej. Po raz pierwszy od 1939 r. zaroiły się lasy od partyzantów, zapłonęły hitlerowskie składy i magazyny. Po raz pierwszy spady z torów kolejowych pociągów hitlerowskie wiozące posiłki na front wschodni.

Marcell Nowotko kierował niestrużeniem działalnością Partii, kierował pracą Komitetu Centralnego PPR, pisał artykuły, organizował pierwsze oddziały zbrojne.

Działalność PPR, rewolucyjnej partii polskich mas pracujących wniosła przerażenie w szeregi rodzimej reakcji, która natychmiast wypowiedziała jej śmiertelną walkę.

Prohitlerowskie, faszystowskie organizacje jak NSZ wzywały wprost do mordowania komunistów, sekcja antykomunistyczna delegatury rządu emigracyjnego wysługującego się imperialistom amerykańsko-angielskim i wywiadowcze organy AK sporządzały listy podejrzanych „o komunizm”, które przekazywano drogą pośrednią do gestapo.

Faszystowska grupa „Startu” była bezpośrednim łącznikiem między delegaturą londyńskiego „rządu” a hitlerowskimi oprawcami.

Niedwuznacznie zapowiadano i wreszcie przystąpiono do masowych bratobójczych mordów, do uruchomienia serii prowokacji i dywersji.

Między hersztami sanacji, w ośrodkach kierowniczych polskiego wstępczństwa zapadła decyzja zamordowania Marcelego Nowotki, tego wybitnego bojownika przeciwko hitlerowskiej okupacji, wybitnego bojownika sprawy ludu polskiego.

Nie od tego dnia nasyłała reakcja polska, osławiona sanacyjna „dwójka” prowokatorów i dywersantów w szeregi rewolucyjnego ruchu robotniczego. Nie od tego dnia usiłowała go rozkładać od wewnątrz przy pomocy prowokatorskich „wtyczek” maskujących się jako rzekomi rewolucjoniści. Wielu komunistów wydali tacy łajdaki sanacyjnej defensywie — wydali na wiele lat więzienia w faszystowskich katogach, na tortury w Berezie Kartuskiej, nie raz na śmierć. Nie zdołali oni jednak nigdy zatruci duszy polskiego ruchu rewolucyjnego, sprowadzić ze słusznej leninowskiej, stalinowskiej drogi podstawowych kadr komunistów polskich.

Jednym z tych podłych nikczemników był Edward Mołojec. Zdołał on wkraść się w szeregi bohaterskich bojowników Republiki Hiszpańskiej, a następnie, wykorzystując swój udział w walce o wolność Hiszpanii, przedostał się do PPR. Miał on kontakt z towarzyszem Nowotką. Dlatego jego oraz jego brata — nikczemnych zbirów, najmitów „dwójki” — wyznaczali kierownicy reakcji polskiej do zamordowania towarzysza „Mariana”, za którym daremnie uganiali się szpicle gestapo i wywiadowcy londyńskiej delegatury.

28 listopada na ulicy Karolkowej kula prowokatora przeceła pasmo życia Marcelego Nowotki, sekretarza generalnego PPR, jednego z największych i najbardziej bohaterskich przywódców polskiego ruchu rewolucyjnego i narodowo-wyzwoleńczego na przestrzeni jej dziejów. Zginął Marcell Nowotko w pełni swych sił, pozostawiając dotkliwą wyrwę w szeregach partii i żalobą okrywając serca towarzyszy.

Zabójstwo Marcelego Nowotki było aktem dywersyjnym obliczonym na rozbięcie jeszcze nie okrzepłej partii, na wniesienie w jej szeregi zamęt, niepewność, chwiejność. Wróg omylił się jednak. Zabrakło Marcelego Nowotki, ale pozostała partia, pozostali ludzie wychowani w twardej szkole KPP, pozostały dziesiątki tysięcy ofiarnych bojowników — patriotów.

Cios zadany towarzyszowi Nowotce miał również na celu ułatwić penetrację do partii nowych „wtyczek” reakcyjnych. Kiedy w ręce gestapo wpadł z kole towarzysz — Paweł Finder i Małgorzata Fornalska, stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego, znalazło się w ręku Władysława Gomułki, który zdemaskowany został później jako powolne narzędzie imperializmu. Gomułka przepojony nienawiścią do Związku Radzieckiego, dążył do podporządkowania klasy robotniczej kierownictwu reakcyjnej burżuazji i obszarnictwa. Pod protektoratem Gomułki przedostali się do partii i Gwardii Ludowej „dwójkarze” i prowokatorzy w rodzaju Dubieła Lechowicza i im podobnych, objął kierownicze stanowisko w partii i Gwardii Ludowej Marian Spychalski, którego powiązanie z faszystowskimi dywersantami i szpiegami ujawnił proces Tatarski i współników. Ale prowokatorom i zdrajcom nie udało się sprowadzić partii na manowce.

Kula Mołojca, skierowana w towarzysza „Mariana”, wydanie gestapo przez prowokatorów towarzyszy Findera i Fornalskiej, ugodziły boleśnie w partię. Ale prowokatorzy nie mogli zmienić faktu, że podałszy wroty partii trwali wiernie przy sztandarze walki o narodowe i społeczne wyzwolenie mas ludowych, walki o niepodległość Polski i o władzę ludu. Człowiem chorałym tej walki, dokona którego skulił się nałepcze kadr partii, był wielki syn narodu polskiego — towarzysz Bolesław Bierut.

Revolucyjny trzon partii, pod kierownictwem towarzysza Bolesława Bieruta, narodził podstępne próby Gomułki i gomułkowców sprowadzania partii na manowce. Rewolucyjny trzon partii z towarzyszem Bierutem na czele, wbrew Gomułce i gomułkowcom, zapewnił zachowanie

przez partię słusznej linii politycznej.

Wbrew Gomułce i gomułkowcom, dzięki słusznej linii towarzysza Bieruta i rewolucyjnego trzonu partii — PPR rozwijała nadal akcję zbrojną Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej, organizowała najszerze masy ludowe do walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Wbrew Gomułce i gomułkowcom, dzięki słusznej linii towarzysza Bieruta i rewolucyjnego trzonu partii, PPR nadal toczyła nieprzejednaną walkę z „londyńską” reakcją, demaskowała jej antynarodową i prohitlerowską politykę, nie posłała na lep prowokacyjnych prób podporządkowania rewolucyjnej partii proletariatu kierownictwu „londyńskich” reakcjonistów.

Wbrew Gomułce i gomułkowcom, dzięki słusznej linii towarzysza Bieruta i rewolucyjnego trzonu partii, PPR niezamordowanie głosiła przyjaźń i sojusz z ZSRR, przygotowywała najszerze masy ludowe do poparcia bohaterskiej Armii Radzieckiej — wyzwolicielki Polski.

Wbrew Gomułce i gomułkowcom, dzięki słusznej linii towarzysza Bieruta i rewolucyjnego trzonu partii, PPR pozostawała kierowniczą siłą Krajowej Rady Narodowej, podziemnego ośrodka władzy ludowej, umocniła Krajową Radę Narodową i nowe rady narodowe, tworząc w ten sposób załazek Państwa Ludowego, które powstało na ziemiach polskich z chwilą wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką.

Polska Partia Robotnicza pozostała wierna i wykonała w pełni testament Marcelego Nowotki — testament walki o władzę ludową, o zwycięstwo wielkich idei marksizmu - leninizmu, testament przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Zginął Marcell Nowotko, lecz dzieło jego pozostało, i zwyciężyła sprawa, dla której poświęcił całe swe życie.

Pod przewodem towarzysza Bieruta partia zdruzgotana na plenum alertnie — wrzesniowym gomułkowszczyzną, tę polską odmianę filozofii zdrady, zdemaskowała i ujawniła treść wszystkich jej antyleninowskich i antypartyjnych teoretyk, ujawniła jej prawdziwy charakter — agenty światowego imperializmu.

W walce z gomułkowszczyzną i z socjaldemokratyzmem prawicy PPS zrealizowaliśmy zjednoczenie polskiej klasy robotniczej w szeregach PZPR, na gruncie jedynie słusznej teorii i praktyki marksizmu - leninizmu.

Historyczny I Kongres PZPR pod kierownictwem towarzysza Bieruta zespółił wokół partii milionowe masy narodu polskiego i poprowadził je drogą walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce w mieście i na wsi, wytyczyl perspektywę budowy Polski socjalistycznej.

Pod przewodem towarzysza Bieruta na III Plenum KC PZPR partia dokonała decydującego kroku naprzód na drodze wykarzowania agentur wroga w swych szeregach — zdemaskowany został Spychalski, ujawniona została zbrodnica szafka prowokatorów, którą Gomułka i Spychalski przemyśli do partii.

Wspaniałe zwycięstwo Frontu Narodowego w wyborach do Sejmu jest wyrazem zwartości najszerzych warstw narodu wokół naszej partii, partii Marcelego Nowotki i Pawła Findera, Karola Świerczewskiego i Bolesława Bieruta, wokół jej marksistowsko-leninowskiego programu budownictwa socjalizmu i walki o pokój, wokół wodza partii i narodu towarzysza Bieruta, który stanął na czele Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rządu realizacji wspaniałego programu Frontu Narodowego.

Naród polski — naród Kopernika, Mickiewicza, Chopina, Marii Skłodowskiej, naród Kościuszki, Edwarda Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Marcelego Nowotki wkracza dziś w nowy etap swego rozwoju, przekształca się w naród socjalistyczny. Na czoło narodu wysunęła się jako jego przodująca siła polska klasa robotnicza.

W tym wszystkim jest niemały wkład walki i pracy Marcelego Nowotki. Popelnilibyśmy jednak ciężki i niewybaczalny błąd, gdybyśmy zapomnieli bodaj na chwilę o tej podstawowej prawdzie, której uczy nas towarzysz Stalin, że klasy wyzyskujące nie kapitulują, bynajmniej w obliczu swej nieuniknionej klęski, że im bardziej rozpaczliwe staje się ich

położenie, tym bardziej zwierzęcych, nieludzkich, bandyckich metod chwytają się one w walce o swe panowanie i zyski, że im bliższy ich ostateczny kres — tym większa ich zacieklność i nienawiść do nowego świata socjalizmu.

W wolnych krajach demokracji ludowej i socjalizmu — imperialiści nie zaprzestają zbrodniczych knoła i łajdaki dywersyjnej roboty. Nie darmo kongres amerykański przeznaczył jawnie na cele sabotażu, szpiegostwa i dywersji w naszych krajach sto milionów dolarów — nie mówiąc o dalszych setkach milionów, które są na ten sam zbrodniczy cel asygnowane tajemnie.

Proces szajki zdrajców Slansky'ego i współników rozgrywający się w Pradze, proces, który każdego z nas napelnia głębokim oburzeniem i głęboką nienawiścią do najmitów imperializmu, przypomni nam raz jeszcze, że nie ma takiej podłości i takiego łajdactwa, do których nie byłiby zdolni najmiści imperializmu.

Marcelego Nowotkę zamordował najmita polskiej reakcji wtedy, gdy „Marian” nieustraszenie organizował walkę narodu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, grożącemu wytepleniem wszystkich Polaków. Czy ta łajdacka zbrodnia nie świadczy dobitnie, że reakcja polska nie różni się niczym od swych pobratymców z innych krajów, że jest ona równie nikczemna, równie gotowa do zaprzędawania najbardziej istotnych interesów narodu, do wszelkiego przestępstwa?

Czy o tym samym nie świadczą tysiączne jej morderstwa, tysiączne mogiły bojowników Polski Ludowej, rozsiane po całym kraju? Czy o tym samym nie świadczy zdrada gomułkowszczyzny i spychalszczyzny oraz podstępna zbrodnica robota pilsudczyzny w szeregach ruchu robotniczego?

Reakcja polska, wszelkiego rodzaju agenty imperializmu nie zaprzestali i nie zaprzestają walki przeciwko Polsce Ludowej.

Oto dlaczego ani na chwilę nie wolno nam osłabić naszego wysiłku w walce o wzmacnianie sił Polski, o wzmacnianie światowego obozu pokoju.

Oto dlaczego ani na chwilę nie wolno nam zapominać, że amerykańscy podżegacze wojenny, znajdujący się pod ich protekcją hitlerowscy zbrodniarze wojenni i polskie emigrancko - reakcyjne wyrzutki usiłują wszelkimi środkami szkodzić Polsce Ludowej i innym krajom obozu socjalizmu, że w swej opętanej walce przeciw ludzkości nie cofają się przed popełnieniem najpotworniejszych zbrodni. Oto dlaczego nieustannie czujność na zakusy wroga i nieubłagana walka przeciwko wszelkim jego agentom — jest zadaniem całego naszego narodu.

Ze spokojem i ufnością możemy patrzeć w przyszłość, w oparciu o nieustannie rosnące siły obozu pokoju i socjalizmu, o ich coraz większą przewagę nad siłami wojny.

Idziemy pod niezawodnym sztandarem marksizmu - leninizmu, idziemy po wypróbowanej, zwycięskiej drodze, jaką wskazuje całej między narodowej klasie robotniczej i nasze narodowi wielka KPZR, partia Lenina i Stalina.

Marcell Nowotko kochał Związek Radziecki, widział w nim pierwszą twardzie międzynarodowego socjalizmu, pierwszą szturmową brygadę międzynarodowej proletariackiej rewolucji.

Marcell Nowotko wierzył głęboko, że Związek Radziecki doprowadzi do końca budownictwo komunizmu, i toruje narodom świata drogę do pełnej sprawiedliwości społecznej.

Wzmagając wysiłki na wszystkich frontach naszego budownictwa w przemyśle, w transporcie, rolnictwie, walecząc o oszczędność i zwiększenie wydajności pracy i wzrost produkcji, o rozwój socjalistycznej kultury — wzmacniając sojusz robotniczo - chłopski, utrwalając front narodowy, skupiając się jeszcze mocniej wokół PZPR, wokół towarzysza Bieruta, wzmacniając naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i całym obozem postępu i socjalizmu — wzmagając walkę o pokój, — realizujemy te cele, o które walczył, za które zginął towarzysz Marcell Nowotko.

W bohaterskiej walce klasy robotniczej i narodu polskiego o pokój, o socjalizm — w budownictwie nowej socjalistycznej Polski żyć będzie wiecznie imię Marcelego Nowotki.



K. Pałys — Człowiek i cement;  
J. N. Kłosowski — Echa wiel-  
kiej epopei; K. Uwiński —  
Teatr ten sam, a inny; M. Bo-  
gutówna — światło na wsi; T.  
Gruda — Festiwal zespołów  
spółdzielczych; E. Marczuk —  
„Burczane liście” w Udry-  
czach.

## Muzyka radziecka

Cechą charakterystyczną muzyki radzieckiej jest dążenie do równowagi między treścią a formą, między formą a wyrazem. Jest ona w większości zbliżona do tzw. muzyki programowej i to nawet w tych dziełach, które do muzyki programowej nie należą. Programowość ta ma swoje źródło w psychologii nowego słuchacza. Zrozumienie wielkich form w muzyce, zwłaszcza symfonicznej jest łatwiejsze, jeśli słuchacz może skojarzyć utwór muzyczny z wyobrażeniami konkretnych faktów, zdarzeń historycznych czy osób realnych, należących do kręgu spraw aktualnych i emocjonujących go. Poczucie łączności kompozytora ze sprawami ogółu, ze wszystkim, co dotyczy kraju i narodu jest ważnym czynnikiem komunikatywności muzyki radzieckiej. Bez względu na to, jaki rodzaj muzyki kompozytor uprawia: symfonię czy pieśń masową — pisze on zawsze o tym, co obchodzi ogół i co dotyczy masowego odbiorcy — słuchacza.

Dlatego też współczesna muzyka radziecka jest mniej nastawiona na nowatorstwo środków i poszukiwania formalne, a bardziej na wartość emocjonalną i programową w sensie ideologicznym. Przez to jest głęboko związana z muzyką ludową poszczególnych republik radzieckich jako twórczością muzyczną szerokich mas. Przejawia ona skłonność do monumentalizmu porwana wielkością nowej epoki.

Kompozytorzy radzieccy nie piszą „sobie a muzom” i nie tylko dla przyszłych pokoleń — lecz piszą i tworzą dla ludzi dzisiejszych, wnosząc do kultury swój pozytywny wkład.

Jednym z takich właśnie wielkich kompozytorów radzieckich jest armeńczyk Aram Chaczaturian. Jego twórczość jest bardzo mocno związana z folklorem rodzimnej ziemi, jakkolwiek czerpie on również motywy z melodii ludowych Gruzji, Rosji czy Turcji. W 1939 r. Chaczaturian został odznaczony orderem Lenina, a w następnych latach uzyskał nagrodę stalinowską za koncert skrzypcowy związany wybitnie z wytycznymi

nowo-kształującego się stylu epoki.

Rówieśnikiem Chaczaturiana jest ur. w 1906 r. w Petersburgu Dymitr Szostakowicz, jeden z najwybitniejszych kompozytorów radzieckich o niepospolitym talencie i polocie twórczym, znamionującym go od dzieciństwa, laureat nagrody stalinowskiej.

Twórczość tego kompozytora po okresie formalistycznych poszukiwań (opera „Lady Makbeth” i in.) włączyła się we wspólny nurt stylu nowej muzyki radzieckiej.

Poza tymi, największej miary twórcami wymienić należy ze starszego pokolenia ur. w 1881 r. Mikołaja Miaskowskiego, prof. Konserwatorium Moskiewskiego, którego uczniami oprócz Chaczaturiana są Szebalin, Kabalewski i inni oraz Sergiusz Prokofiew. Sergiusz Prokofiew kształcił się początkowo pod kierunkiem Gliera, autora słynnego baletu „Czerwony Mak”, a od 1904 r. w Konserwatorium u Rymskiej-Korsakowa i Liadowa. Był gorąco zaprzyjaźniony z wielkim poetą Rewolucji Wł. Majakowskim.

Wielu jest wielkich kompozytorów w Związku Radzieckim, którzy tworzą wielkie dzieła muzyczne. Poza nimi rośnie wciąż nowy zastęp wykształconych muzyków najmłodszego narybku, którego przedstawiciele uprawiają nie tylko szczytowe, wielkie formy kompozycji muzycznych, lecz także pełne melodyjności i marzowych rytmów pieśni masowe. Znamy dobrze nazwiska Nowikowa, Sołowiewa-Siedoja, Dunajewskiego i innych.

W obecnej fazie historycznego rozwoju kultury, społeczną wartość przedstawia zarówno symfonia Szostakowicza, której słuchają tysiące ludzi dziś i będą jej słuchać z równym zachwytem jutro — jak i piosenka Nowikowa czy Dunajewskiego, którą śpiewają dziś miliony. Te miliony bowiem, które dawniej nie interesowały się muzyką — poprzez pieśń masową zbliżają się stopniowo do poważnych dzieł muzycznych osiagając dzięki właścicielom przygotowaniu powszechny wyższy poziom kultury muzycznej, uszlachetniającej myśl i serce człowieka.

Helena Platta

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

## Paul Eluard

Francja, a wraz z nią cała postępową ludzkość, poniosła poważną stratę: zmarł Paul Eluard, znakomity poeta i niezłomny bojownik o pokój i sprawiedliwość społeczną. Droga, którą kroczył w swym życiu i którą doszedł do prawd głoszonych w ostatnim piętnastoletciu swej twórczości, nie była łatwa.

Jako poeta należał początkowo do szkoły tzw. surrealistów. Utwory jego z tego okresu odznaczają się formalizmem, są na ogół mało komunikatywne, a tematyka ich obraca się dokoła spraw osobistych.

Ale już wojna domowa w Hiszpanii i okrucieństwa Franca inspirowały Eluarda wiersze o innym niż dotychczas charakterze, utwory, w których przemawia już nie pięknotuch, ale człowiek czujący na ludzkie cierpienia i oburzający się na niesprawiedliwość. W poemacie „Zwycięstwo pod Guernicą” tak się odzywa o hiszpańskich faszystach:

Kazali wam płacić za chleb  
Za niebo ziemię wodę sen  
I za nędzę  
Waszego życia

by dalej stwierdzić o oprawcach: „Oni nie są z tego świata” i zakończyć utwór słowami: „Będziemy mieli słusność” (cytaty w tłum. J. Kotta).

Późniejsze wypadki polityczne, wybuch drugiej wojny imperialistycznej, okupacja Francji — wszystko to stopniowo rewolucjonizuje poezję Eluarda coraz bardziej, by w końcu stał się obok Aragona czołowym poetą francuskiego Ruchu Oporu a później szermierzem walki o sprawiedliwość społeczną i pokój w szeregach partii komunistycznej. W latach poprzedzających wybuch wojny i w pierwszym roku okupacji Francji Eluard przedstawia w wierszach cierpienia swej ojczyzny, które stają się teraz zasadniczym tematem jego twórczości. Poeta pisze o przepelnionych więzieniach, o głodzie i nieszczęściach Francji (dwutomowy zbiór „Księga otwartą” 1939—1941). W wierszu „Siła i słabość” wyznaje: „Oczy moje są zdolne widzieć tylko nieszczęście”. W nr-ze 5 konspiracyjnego pisma Ruchu Oporu „Les lettres françaises” znajdujemy w roku 1942 niezmiernie plastyczny obraz cierpiącego Paryża:

Paryż jest chłodny Paryż jest głodny  
Paryż nie jest już, teraz na ulicy

[kasztanów  
Paryż ubrany jest w stare zniszczone  
[odzień

Paryż śpi w wagonach metra stojąc

Wiosną 1942 roku Eluard wstępuje do francuskiej partii komunistycznej. Teraz w twórczości jego obok nuty cierpienia znacznie rozbrzmiewa nuta nienawiści, buntu, walki i wiary w zwycięstwo (zbiór wierszy „Poezja i prawda” 1942). W wierszu „Zbrodnia powiada”:

Jeden jedyny sznur uduśli dziesięciu  
[męczeln

Jedna jedyna pochodnia spaliła miasto  
Jeden człowiek obraził cały naród.

Po ukazaniu się tej książki okupanci uznali Eluarda za człowieka niebezpiecznego. Poeta musi ukrywać się, zmienia wciąż miejsca swego zamieszkania w Paryżu. Wędruje z dzielnicy do dzielnicy, kolportuje nielegalną literaturę, wciąż narażony na aresztowanie. Jako członek komitetu redakcyjnego „Les lettres françaises” inicjuje przy piśmie wydawnictwo almanachu literackiego. Przez pewien czas ukrywa się przed gestapo w szpitalu dla obłąkanych w miasteczku Saint-Alban. Później w czasie dalszej tułaczki znajduje w południowej Francji małą drukarnię, którą urządził dla nielegalnego wydawnictwa „Biblioteka Francuska”.

Eluard odegrał wielką rolę w organizowaniu i mobilizowaniu w tych trudnych czasach młodych poetów. Dzięki jego inicjatywie ukazały się nakładem konspiracyjnego wydawnictwa „Północ” dwa tomy poetyckie pod charakterystycznym tytułem „Honor poetów”, zawierające utwory literatów nale-

żących do Ruchu Oporu. We wstępie do tego wydawnictwa Eluard m. in. pisze: „Poezja może zmęczyć jedynie przy zetknięciu się z rzeczywistością”, „poeci to tacy sami ludzie jak i wszyscy inni”, „tylko walka może dodać poetom siły”. W czerwcu 1944 roku Eluard założył nowe nielegalne pismo „Przegląd wieczysty”, które miało na celu skupienie przy sobie najlepszych młodych poetów francuskich.

Najpoważniejszą książką Eluarda z okresu walki ruchu Oporu jest zbiór wierszy „Oko w oko z Niemcami” (wiersze z lat 1942—45 drukowane w „Les lettres françaises” i in. nielegalnych wydawnictwach). W wierszach tych potężnym głosem rozbrzmiewa hasło walki z barbarzyńskim najazdem oraz głęboka oześć dla tych, co oddali życie za wolność i sprawiedliwość. Głośny jest utwór o Gabrieli Perli, narodowym bohaterze Ruchu Oporu, ofierze hitlerowskiej.

Pisał o nim i Aragon. Eluard wyraża uczucia narodu francuskiego po stracie patrioty:

„Znamy słowa które dają życie  
Są to słowa najbardziej zwykle  
Słowo zapal słowo ufność  
Sprawiedliwość miłość i wolność  
Słowo dziecko i słowo szlachetność  
Pewne nazwy kwiatów i owoców  
Słowo twórczość i słowo odwaga  
Pewne nazwy miasteczek i wsi  
Parę imion kobiet i przyjaciół  
Pośród nich stanie Perli  
(tłum. J. Kott)

W wierszu „Świt rozpędza potwory” mówi o faszystach:

Oni nie uznawali wielkości człowieka  
Oni mieli kwiaty i uśmiechy  
Oni znajdowali serce tylko kołnami  
[swych bagnatów

W nielegalnym wydawnictwie „Biblioteka Francuska” Eluard wy-

JERZY THOR

Smukła sylwetka, ostre rysy, granatowo-czarne włosy, a ponadto żywy, ujmujący uśmiech — oto na pierwszy rzut oka Roger Vailland, autor słynnej już w Europie sztuki o wojnie w Korei „Pułkownik Foster przyznaje się do winy”. W poniedziałek dn. 24 b. literaci warszawscy gościli znakomitego francuskiego gościa w Domu Literatów celem nawiązania bliższego kontaktu i zapoznania się z jego zdaniem dotyczącym wielu problemów twórczych i ogólnokulturalnych. Rozmowę poprzedziła premiera w Teatrze Kameralnym „Pułkownika Fostera” w reżyserii Krasnowieckiego, na której autor sztuki był obecny. Należy również przypomnieć, że parę miesięcy temu odbyła się w tym samym teatrze francuska premiera sztuki w wykonaniu zespołu paryskiego teatru „Ambigu” w reż. d'Aquin (ponieważ policja francuska nie dopuściła do odbycia premiery w stolicy Francji). Te wszystkie czynniki sprawiły, że Roger Vailland był szczególnie serdecznie witany i przyjmowanym gościem w Warszawie. Stąd również spotkanie u literatów miało również bardzo serdeczny charakter.

Pierwsze pytania dotyczyły zagadnień pisarskich związanych z samą sztuką. Roger Vailland wyjaśnił, że w samym ujęciu dramatycznym tematu pragnął nawiązać do wielkiej tradycji tragedii klasycznej Cornelle'a, i Racine'a, a nawet do tragedii antycznej. Stąd zachowuje długie tyrady (chwyt zupełnie zarzucony w dramacie współczesnym francuskim), a ponadto trzy jednostki klasyczne, zachowuje bowiem jedną rolę (dekoracja się nie zmienia przez ciąg trwania sztuki), jedną rolę czasu (czas trwania akcji ok. 24 godzin) oraz jedną rolę akcji (ciągłość została zachowana). Stąd od strony formy „Colonel Foster plaidera coupable” stanowi jeden z ciekawszych prób współczesnego dramatu francuskiego.

Roger Vailland opowiadał również o przygotowaniach do premie-

dał w roku 1943 mały zbiorek pt. „Siedem poematów miłości w czasie wojny”. Wiersze miłosne na tle okrutnej rzeczywistości okupacyjnej nie zasklepiają się w wąskich ramach wyłącznie spraw osobistych, ale zasięgiem swym obejmują całą umęczoną Francję. Zwłaszcza wstrząsający jest utwór „Do tej o której marzą” — to znaczy do kobiety francuskiej — matki, żony, kochanki, siostry wszystkich walczących i ginących. Pięknie przełożył ten wiersz M. Jastrun w „Antologii współczesnej poezji francuskiej”.

Ostatnim konspiracyjnym wierszem Eluarda jest utwór napisany w czasie powstania paryskiego. Brzmi w nim już wyraźnie nuta bliskiego zwycięstwa:

Paryżu któryś ośmielił się wznieść oczy  
Paryżu któryś ośmielił się wykrzyknąć  
[wolność

A później w latach powojennych już w innych warunkach niejednokrotnie rozbrzmiewał niepodległy głos poety domagający się sprawiedliwości, wolności i pokoju. Wiersze te zamieszczone w „Les lettres françaises” w „Europe” i in. wydawnictwach mobilizowały teraz lud francuski do innej walki, lecz dźwięczały tą samą nutą pewnością, że słuszna sprawa musi zwyciężyć.

Dziś świetny poeta, wielki patriota i człowiek nie napisze już żadnego wiersza. Ale piękno i prawda zawarte w jego puściźnie żyć będą nadal w narodzie, krzepić go, podnosić i uskrzydlać w walce o stateczne zwycięstwo tych ideałów, którym służył Eluard.

Kazimierz Andrzej Jaworski

## Spotkanie z Roger Vailland

ry paryskiej sztuki. Autor współpracował nieustannie z aktorami w czasie prób, często zmieniając tekst sztuki już na scenie. Początkowo przygotowywano w Paryżu inną, zlagodzoną nieco wersję, ponieważ autor liczył się z możliwością ingerencji władz francuskich. W Warszawie grano już jednak wersję pierwotną o niestuszowanym, oskarżającym sensie. Przygotowanie sztuki w Paryżu było b. ciężkie. Nie można było dobrać odpowiedniego zespołu, ponieważ aktorzy lekali się presji politycznej, ponadto poważne trudności wyłożyły się w związku z tym, że artyści francuscy nie są opłacani w czasie prób i trzeba było ich ograniczyć do minimum.

Wściekła nagonka pism reakcyjnych nie zalamala zespołu aktorów. Pisma te doszły w swej kampanii do tego, że np. gauliistowska „l'Aurore” zamieściła portret Vaillanda, aby go wskazać łatwiej faszystowskiemu bojówkom. Po wtargnięciu policji na scenę — opowiada Vailland — w francuskim społeczeństwie literackim i

dziennikarskim zapanowało wielkie oburzenie. Zorganizowano duży wiec przeciwko zakazowi wystawienia sztuki, na którym byli obecni literaci o zupełnie różnych poglądach politycznych. Sam recenzent wojowniczej „l'Aurore” opowiedział się przeciwko zakazowi, co wzbudziło konsternację w kołach reakcyjnych.

Zapytany przez literatów o swoją zamierzoną koncepcję postaci amerykańskiego pułkownika — autor odpowiedział, że według jego myśli Foster nie przechodził żadnej ewolucji moralnej i jego „przyznanie się do winy”, nie ma nic wspólnego z uznaniem swojej winy. Tytuł sztuki jest formułą sądowniczą, która oznacza, że oskarżony wobec nieodpartych dowodów swojej winy — potwierdza ją. Tłumaczenie polskie może nieco zdezorientować, ponieważ zdanie „plaidera coupable” znaczy „przyznaje się do winy”, a nie „przyznaje się”, że spalił miasto koreańskie i rozstrzelał jeńców.

Zresztą według Vaillanda polska koncepcja reż. Krasnowieckiego



Roger Vailland (z prawej) dziękuje inspektorowi Teatru Kameralnego Włodzimierzowi Śmieszko za opiekę nad sztuką. (CAF fot. Nowostelski)

całkowicie jego myśl oddaje i jest zdaniem autora doskonała, mimo że operuje inną metodą gry sceniczną — reżyser d'Aquin był bardziej filmowy niż sceniczny.

— Jakże są obecnie pana projekty twórcze? — zapytano.

— Pracuję obecnie nad tragedią z okresu Rewolucji Francuskiej o śmierci Marata, pragnę „przemycić” szereg aluzji, sądę, że na ten temat władze francuskie zezwolą, — z uśmiechem mówi autor. — Ponadto opracowuję nową koncepcję formy dramatycznej, mianowicie rodzaj krótkiego i ekspresywnego skeczu politycznego trwającego ok. 30 minut, bez dekoracji, w którym braloby udział czterech, pięciu aktorów. Przedstawienie takie dostosowane do trudnych warunków lokalnych mogłoby być wystawiane w fabrykach, na podwórkach. W ten sposób można by grać szlaki zakazane na scenach francuskich.

Zapytany o drogę swego dojrzenia ideologicznego Roger Vailland odpowiedział: „Droga moja jest analogiczna do drogi bohatera mojej powieści „Drole de jeu” („Dziwna zabawa”) — Marata, który początkowo jest jedynie sympatykiem komunizmu, ponieważ zał mu się chce na stałe przyjemności amerykańskiej kultury. Jednakże wnikliwa obserwacja współczesnej Francji krąży mu stwierdzić zupełną bezsilność tej kultury, fakt, że jej pola już się skończyły. Na tym kończy się ewolucja Marata w powieści — mnie jednak zaprowadziła ona dalej, na pozycje określane”.

Społeczeństwo francuskie przerażone groźbą nowej wojny i okupacją amerykańską gwałtownie szuka wyjścia z sytuacji i drogi ratunku. Ja znalazłem swoją drogę po stronie postępu społecznego — mówi Vailland.

To serdeczne spotkanie pisarzy polskich z autorem francuskim rozpoczęło z pewnością przyjaźń głęboką i obfitą w skutki, silniejszą niż granice i kordony policyjne. Jerzy Thor







KAZIMIERZ IWŃSKI

## Teatr ten sam, a inny

Od pewnego czasu prowadzę co tydzień prelekcje połączone z dyskusją w szkole Okręgowej Rady Związków Zawodowych o sztukach granych w teatrze. Nigdy bym nie przypuszczał, że to zajęcie da mi taką olbrzymią sumę wrażeń i wniosków. Jakiego pokroju są ludzie, którzy przez dwa tygodnie zasiadają w ławach wykładowych ORZZ, by pogłębić swą wiedzę związkową i polityczną? To ludzie z małych miast i wsi. Są to przedstawiciele różnych zakładów pracy, ściślej mówiąc ich organów związkowych. Są to ludzie o różnym wykształceniu, różnej inteligencji.

Chciałbym poinformować czytelników o czym ja, aktor zawodowy, z ludźmi tymi rozmawiam. Przede wszystkim mówię im o autorze aktualnie granej sztuki. Mówię o epoce, w której sztuka ta powstała; kiedy i jak była wystawiana; słowem wyjaśniam wszystko, co mogłoby być niejasne tylko po obejrzeniu sztuki. Zapoznając swoich słuchaczy z ogólną koncepcją reżysera odnośnie zarówno całej sztuki, jak i poszczególnych postaci, by uczestnicy w dyskusji mogli stwierdzić, czy postawiony cel został osiągnięty. Dyskutowaliśmy już na temat „Wieczoru Trzech Króli“, „Zbiegów“ i „Rozdzinki“. Zdania na temat samej gry aktorów przekazuję swoim kolegom; tego przecież tak bardzo aktorowi potrzeba — wiedzieć czy został zrozumiany. A więc, czy budowa roli i jej przeprowadzenie są komunikatywne, czy trafiają do widza. Te moje spotkania w szkole ORZZ są kopalnią niezapomnianych doznań, które bądź radują, bądź uczą, bądź zawstydzają.

Najwięcej jest momentów radosnych. Bo nie zdarzyło się, by ogólny sens sztuki, jej zadanie naczelne, jej tło społeczne, czy polityczne, jej aspekt wychowawczy nie zostały zrozumiane. Jeśli są pytania, czy niejasności, to dotyczą one raczej szczegółów. I to jest dowodem, że Teatr Państwowy spełnia dobrze swoją rolę. Rozumie nas bowiem i robotnik i chłop i inteligent, słowem każdy z tych, którzy tworzą pojęcie nowego widza w teatrze. Ale są i momenty zawstydzające. Żaden gest czy uśmiech aktora nie związany z rolą i nie przewidziany w sztuce nie ujdzie ich uwagi. Poważnie to nas aktorów zobowiązuje. Ani chwili prywatnego życia na scenie niezwiązanego z akcją, bo na widowni siedzi widz, który czuje, przeżywa i analizuje.

Znaczny odsetek moich dotychczasowych dyskusyj to ludzie, którzy w teatrze byli zaledwie kilka razy. Dla znacznej zaś części bytność w teatrze im. Osterwy była pierwszym tego rodzaju zdarzeniem w życiu. Ta pierwsza bytność w teatrze to dla wielu wielkie przeżycie. Od pozłomu teatru, od tematyki sztuki zależy, czy widz ten stanie się stałym bywalcem sali teatralnej, czy do niej wróci. I dla tych ludzi istnieje musi i doskonalić się scena dramatyczna. A że codziennie nie tylko

ci z kursów, ale i ci z fabryk, warsztatów, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych zasiadają na widowni teatru, to dowód, że nowy widz w teatrze to nie slogan, a radosna rzeczywistość.

Zastanawiająca jest ciekawość wiedzy, jaką zaobserwowałem u tych właśnie ludzi, którzy nie wiele, albo wcale, dotychczas w teatrze nie bywali. Dlaczego tytuł sztuki „Wieczór Trzech Króli“? Dlaczego szlachta ze „Zbiegów“ ma takie dziwne uczesanie? Kim jest z pochodzenia Bicz („Zbiegowie“)? Dlaczego dzisiaj gra się Szekspira i na czym polega jego wielkość? Dlaczego blaznem nazywa się ze wszystkich w sztuce? Oto niektóre z licznych pytań, które świadczą, że nasz nowy widz w teatrze nie chce wiedzieć byle jak. Oto dowód jak słuszną jest koncepcja zbiorowego uczęszczania do teatru i jak słuszną jest przeprowadzanie dyskusji o sztuce.

Mamy do odrobienia wiekowe zaniedbania pogłębione przez wojnę i okupację. Głód wiedzy, głód

kultury nie słabnie; odwrotnie — potęguje się. A rozwojowi nowego widza, który przecież tworzy społeczeństwo trzeba pomagać.

Ta garść uwag niechże dotrze do świadomości wielu dyrekcji i rad zakładowych, zakładów pracy, a dla teatru wniosek — żadnej szmiry, żadnego brakorobstwa kulturalnego, żadnej namiastki sztuki.

Na zakończenie zacytuję prawie dosłownie fragment wypowiedzi jednego z dyskusyjantów:

„Ja ten teatr lubelski znam jeszcze sprzed wojny. I często w nim bywałem i bywam. I kiedy teraz wchodzi do teatru, widzę i krzesła te same i herb miasta nad ramą sceniczną ten sam i aktorzy niektórzy ci sami. Ale kiedy rozejrzałem się po krzesłach to już wiem, że znalazłem się w innym teatrze. I tak jak przed tym czułem się zawsze trochę jako gość, tak dziś poczułem się u siebie. A gdy kurtyna poszła w górę i na scenie nie bawiono mnie zdradą małżeńską, ale w dowcipnej i świetnie granej komedii porażano dzisiejszą zmarshallizowaną Francję, — tom zupełnie zrozumiał, że ten teatr to jednak teatr inny“.

Kazimierz Iwiński

TOMASZ GRUDA

## Festiwal zespołów spółdzielczych

W ub. niedzielę odbył się w sali teatralnej Domu Kultury ZZK pierwszy raz w naszym województwie festiwal spółdzielczych zespołów artystycznych. W festiwalu tym brały udział zespoły świetlicowe pracujące przy spółdzielniach pracy i spółdzielniach rzemieślniczych naszego województwa. Do szlachetnego współzawodnictwa o prawo reprezentowania spółdzielczości pracy Lubelszczyzny na festiwalu krajowym stanęło 7 zespołów chóralnych, 6 tanecznych, 2 orkiestralne, 1 teatralny — reprezentujących 10 różnych spółdzielni i Związków Branżowych Spółdzielni.

Poza spółdzielczością z miasta Lublina w festiwalu wzięły udział zespoły spółdzielni sitalsko-włosiankarskiej z Biłgoraja, szczecińskarsko-szczotkarskiej z Międzyrzecza i krawieckiej „Nowa przyszłość“ z Chełma.

Festiwal wykazał, że nawet w niewielkich zakładach pracy, jakimi są spółdzielnie pracy można znaleźć ludzi, którzy chcą pracować w zespołach artystycznych a tu, gdzie jest odpowiednia pomoc instruktorska można osiągnąć dobre wyniki.

Zespoły takie jak orkiestra i chór Spółdzielczy Zakładów Pracy Niewidomych i Inwalidów, chór spółdzielni fryzjerów, chór spółdzielni sitalsko-włosiankarskiej z Biłgoraja, czy zespół taneczny Związku Branżowego, Skórzanego stoją już na niezłym poziomie.

Dobrze pojęto pracę kulturalną w spółdzielni fryzjerów. Do chóru tej spółdzielni wchodzi nie sama młodzież, jak do innych zespołów, ale obejmuje on i wielu starszych członków.

Jest jeszcze wiele zespołów słabszych, ale słabość ich wynika nie ze słabego materiału ludzkiego, a przede wszystkim z braku odpowiedniej pomocy instruktorskiej.

Świetlice spółdzielcze podobnie zresztą jak i świetlice Związków Zawodowych czy wiejskie nie korzystają jeszcze w dostatecznej mierze z poradnictwa artystycznego, jakie organizują artyści teatru, czy Polski Związek Śpiewaczy. Gdyby dla przykładu zespół Spółdzielni Fotografów „Zorza“ zwrócił się do teatru o pomoc mógłby cały szereg braków jakie istnieją w ich przedstawieniu zlikwidować. Gdyby chór spółdzielni krawieckiej „Nowa przyszłość“ w Chełmie zgłosił się do Polskiego Związku Śpiewaczego ten pomógłby mu instruktorem lub przynajmniej wskazał łatwiejsze rzeczy do opracowania niż sami sobie wybrali.

Znacznym brakiem w pracy części zespołów jest opieranie się w swej działalności tylko na kobietach. I tak, o ile korowód powinien być tańczony przez same dziewczęta to krakowiak, kujawiak, czy wianki tańców lubelskich w takim wykonaniu wiele tracą. Takie wyłącznie kobiece zespoły ta-

MARIA BOGUTÓWNA

## Światło na wsi

Tadeusz Złamańczuk jest jeszcze młody. Gdy pytamy go o punkt biblioteczny w Nowodworze (pow. Lubartów), który prowadzi odpowiada prosto:

— Biblioteka? A o tu. To moje mieszkanie — wyjaśnia prowadząc nas z sieni do jedynej izby. Po środku siedzi duży, bury kot, obok leżą liście tytoniu, pod oknem na ławie młoda kobieta i pięcioletni chłopiec.

— Moja żona i syn — informuje gospodarz.

W jednym kącie izby na półkach zrobionych własnym przemysłem leżą książki. Po zniszczonych okładkach poznajemy, że wędrują między ludźmi, że są czytane.

— Jak zdobyłem czytelników? — odpowiada na nasze pytanie. — Zwyczajnie. Przywoziłem książki z Gminnej Biblioteki w Kamionce i siedłem z nimi przez wieś. Nim znalazłem się w domu — już byli czytelnicy.

— Jak to, tak bez słowa zachęty?

— No, nie... Gdy pytali co nosię, to im powiedziałem, że książki i że nareszcie będziemy mieli co czytać. I jeszcze parę słów dodałem o nie-

których książkach. Z początku miałem mało czytelników. Nasza gromada liczy 300 mieszkańców, a czytało tylko piętnastu. Dziś po czterech miesiącach jest już osiemdziesięciu.

Pytamy o wypożyczanie. Jak się odbywa? Czy ogranicza się do mechanicznego wydawania i zapisywania książek?

— Tylko wydać i zapisać książkę, to mało. Każdy, kto oddaje książkę musi mi opowiedzieć co w niej napisał i co mu się najbardziej podobało. Najpierw nie chciało mówić, nie umieli. U nas wieś biedna. Do tej pory nie ma świetlicy. Ta biblioteka, to jedyny kontakt ze światem. Ale ja sam najpierw mówiłem o książkach, czytelnicy mnie uzupełniali i tak się zaczęło...

— W lecie czytałem na podwórzu — dorzuca.

Tadeusz Złamańczuk w każdą niedzielę letnią zbierał gromadkę chętnych gospodarzy, trochę młodzieży. Siadali wszyscy pod brzoza, a on czytał.

— Przeczytaliśmy i omówiliśmy „Faraona“ Prusa, „Chów kur“ Dubliskiej, „Krótki życiorys Lenina“, „Uprawa łąk“ Bezradckiego i już nawet nie pamiętam jakie książki. Dużo ich było. A czasem urywałem w najciekawszym miejscu. Potem wszyscy chcieli czytać taką niedokończoną książkę.

— To było w lecie, podczas pogody, a co zrobicie w słońcu, w zimie?

Złamańczuk uśmiechnął się.

— Tak, w zimie gorzej, bo u nas ciasno, jak widzieć, a ludzie ciągną się, pragną słowa. Ale tu mam taką komorę. Zrobi się tam okno i będzie czytelnia. Wtedy dopiero pójdzie praca.

— Zdumienie nasze i wzruszenie nie miało granic. Jak to? Sam gniew się w jednej izbie z żoną i dzieckiem i jeszcze chce oddać komorę na świetlicę?

— A może dla siebie zrobicie tam pokój? — pytamy.

— E, pomieścimy się i tu.

Złamańczuk nie powiedział o swojej pracy w żadnym sprawozdaniu. Nie nazwał po imieniu, urzędową nomenklaturą rozmów z czytelnikami, zespołów dobrego czytania, wieczorów dyskusyjnych, które prowadzi. Nie umiał tego nazwać, on, chłop po trzech oddziałach szkoły powszechnej. Złamańczuk pracował. Jak dowiedzieliśmy się później — ma czas na wszystko. Z małym gospodarstwem daje sobie radę i prowadzi pracę kulturalno-oświatową nie dla szczytów i wyróżnień, ale dla ludzi, którzy długo trwali w ciemności.

Maria Bogutówna

EMIL MARCZUK

## »Buraczane liście«\*) w Udryczach

„Rozbudowaliśmy szeroko w miastach i wsiach sieć bibliotek, świetlic, placówek kulturalnych wszelkiego typu. Radio, kino, książki i prasa docierają coraz szerzej do najdalszych zakątków kraju“.

(Z programu wyborczego Frontu Narodowego)

Trudno oprzeć się pokusie i nie zacząć od opisu. Wieś zapełnia wąski, długi jar, którego strome zbocza porośnięte są gęstym lasem. Domy i te kryte blachą i dachówką, i te co mają jeszcze stonowaną strzechę powiązane są przewodami elektrycznymi i radiowymi. Wzdłuż wsi płyną niewielki strumień. Mniej więcej pośrodku wsi stoi obszerny, piętrowy budynek, mieszczący na parterze świetlicę, a na piętrze kuchnię przedszkole. W pobliżu, na wzgórzach, otoczona drzewami stoi szkoła, a nieco dalej na krańcu wsi znajduje się stałe kino, otwarte w połowie 1950 roku.

Tyle można powiedzieć o Udryczach, jak to się mówi na pierwszych rzut oka a kiedy porozmawiasz z ich mieszkańcami, to się m. in. dowiesz, że obecnie 15 córek

i synów chłopskich z Udrycz kształci się na wyższych uczelniach. Około 30 młodych ludzi uczy się w szkołach średnich.

Fakty te posiadają wielką wymowę. Świadczą one, że chłopcy z gromady Udrycze, korzystają w pełni z dorobku Polski Ludowej. Czy Udryczanie zdają sobie z tego sprawę? Tak. Najlepszym dowodem jest fakt, że w terminie realizują obowiązki względem Państwa, aby w ten sposób przyczynić się do dalszego rozwoju gospodarki kraju i wzmocnienia jego potęgi. Ale na tym nie poprzestają — starają się też pomagać w głoszeniu prawdy o dniu wczorajszym i dzisiejszym polskiej wsi.

Właśnie w tych dniach kończą się w Udryczach przygotowania do wystawienia sztuki „Buraczane liście“.

Sztuka przedstawia walkę chłopów z obszarnikami. Sztukę reżyseruje artysta Teatru Polskiego w Warszawie Andrzej Witkowski, a grają chłopcy z Udrycz. I to nie tylko młodzi — przeważają tu chłopcy starsi. Łatwiej im jest niż młodzieży oddać w grze sytuację chłopów w tamtym okresie. Z głęboką prawdą odtwarzają postacie biednych, walczących chłopów, bo sami to kiedyś przeżyli. 64 letni Józef Świsł, który gra rolę prezesa związku chłopów, dobrze pamięta pana

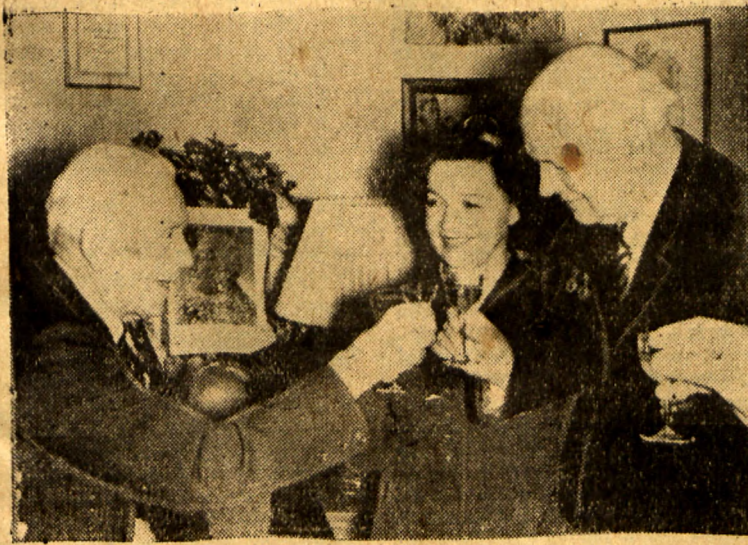
dziedzica i doskonale „odgrywa“ jego na scenie. A Bronisława Kłocińska, miejscowa krawcowa w roli Jadwigi Karskiej, członka organizacji szpęgowskiej, pokazuje całą zgniliznę podziemia i wywołuje u widzów obrzydzenie i nienawiść do tych wyrzutków społeczeństwa.

I nie tylko ci chłopcy, którzy grają główne role, ale i wielu innych wraz ze statystami wkładają wiele wysiłku w sztukę. Nie tylko grający, ale i „widzowie“ przychodzą tłumnie na próby i razem wypracowują spektakl.

Każdy chłop z Udrycz zna Program Frontu Narodowego i wie, że będzie on zrealizowany. Tak jak zrealizowano dotychczas wiele ulicznych zebrań ogólnopolskich. Chłopcy wiedzą, że Program Frontu Narodowego, to program jaśniejszej przyszłości, to gwarancja że to straszne „wczoraj“ pokazane w „Buraczanych liściach“ już nie wróci.

Fantazję walki chłopów o lepsze jutro w okresie władzy burżuazji pozostała wśród chłopów i w zestawieniu z obecnym! warunkami pracy i życia, jeszcze silniej podkreśla doniosłość dokonujących się przeobrażeń wsi i słusność polityki naszej Partii zawartej w Programie Wyborczym Frontu Narodowego.

Emil Marczuk



Podczas pobytu w Krakowie artyści Państwowego Teatru im. Mossowietu odwiedzili nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego. Na zdjęciu: od lewej: Ludwik Solski, Wiera Marcicka i kier. artystyczny teatru J. Zawadzki.

(CAF — J. Lini)



# Aktualności wydawnicze

JAN DĄBROWSKI

Księgarnie lubelskie otrzymały ostatnio interesujące nowości z zakresu literatury polskiej i nauki o literaturze. Z przyjemnością należy odnaleźć wspólną cechę tych wydawnictw: bardzo staranną oprawę graficzną, pomysłowe winiety, stylowe napisy. Przeglądając niedawno książki zagraniczne w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, musiałem stwierdzić, że książki polskie w zakresie estetyki okładki i druku, wyprzedzają daleko książki francuskie i angielskie.

Jak dotąd najwykwnięjsze książki daje nam Państwowy Instytut Wydawniczy. Z prawdziwą przyjemnością biorę do ręki wznowiony przez ten Instytut zbiór esejów Jana Parandowskiego „Dwie Wiosny” o pięknie starożytnej Hellady odkrywanej w zabytkach przelanej Grecji przez turystę przemierzającego tę uroczą ziemię. Tak jak przed nim — i przed nami wyrastają mury Akropolu i ożywają potrzaskane posągi Fidiasza. Trzeba dodać, że doskonała książka Parandowskiego obchodzi swoje „srebrne wesele”, ponieważ od dnia jej napisania do chwili obecnej upłynęło ćwierć wieku.

A oto jeszcze jedno ślicznie wydane wznowione, w sam raz pod choinkę. Tym razem zawdzięczamy je „Czytelnikowi” „Złote jabłko” Ignacego Kraszewskiego, powieść z serii dzieł zapomnianych naszego znakomitego i niezwykłego piódnego prozaika. Jest to powieść w pewnym sensie autobiograficzna, nawiązuje bowiem do okresu w życiu autora, w którym gospodarował on w swoich posiadłościach w Grodku i Hublinie. Perypetie kupca warszawskiego Erazma Bala, który zakupuje majątek ziemski i pragnie udawać szlachcica składają się na świetny obrazek obyczajowy.

Obok tej „odgrzebanej” pozycji wypada nam umieścić inną osobliwo-literacką. Myślę tutaj o „Wyborze pism” ks. Franciszka Salezego Jezerskiego wydanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy, opracowanym przez dr. Zdzisława Skwarczyńskiego z przedmową Jerzego Ziomka. Dobrze się stało, że udostępniono nam wybór dzieł tego doskonałego publicyisty, jednego z najwyższych umysłów kół katolickich „Kuznicy”, nazywanego nawet „Wulkanem gromów Kuznicy”. Ten doskonały pamfletista i publicysta, przodek dzisiejszego dziennikarza, zostawił również po sobie rodzaj autobiograficznej powieści o dziejach zubożałej szlachty polskiej (później ten temat podejmą Korzeniowski i Łoziński) pt. „Jasna Kutasińskiego herb Dębórog uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce”. Jest to wierna zwierciadło społeczne swolch czasów. Jezerski, pochodząc z zubożałej rodziny sęga tutaj do własnych wspomnień.

Jeżeli jednak już zaczęliśmy od pozycji współczesnych sięgamy w głąb literatury polskiej (nie możemy pominąć nowości (uprzejma pani, która strzeże pótki z nowościami) już na samym początku informuje mnie o tym) mianowicie „Dzień polskich” Jana Kochanowskiego w dwóch tomach opatrzonej ogromną rozprawą — przed-

ową Juliana Krzyżanowskiego. Jest to duże osiągnięcie wydawnicze i zapewnią dużą lukę, ponieważ dotąd mieliśmy w ręku tylko wypisy szkolne lub bardzo zwięzłe skróty dzieł wielkiego poety, który pierwszy postawił polską stopę na „skale Kallopy”.

Powinienem już właściwie konczyć. Ale oto pozostał zapomniany przeze mnie tom: zbiór rozpraw mickiewiczowskich świetnego znawcy naszego wieszca, Leonarda Podhorskiego - Okołowa pt. „Realia mickiewiczowskie” (PIW) w „nastrojowej”, fioletowej okładce. Znajdujemy tam znane już szkice poświęcone m. in. dyskusji nad miejscem urodzin Mickiewicza, stosunkowi ostatnich badań do tradycyjnego ujęcia roli Maryli w życiu poety i in. Zauważamy jeszcze nowości z dziedziny współczesnej powieści polskiej.

Ale o tym następnym razem...

jt

## Na marginesie wystaw »Wczoraj, dziś i jutro«

Dobrze urządzona wystawa zastępuje książkę, chociaż zajmuje zwiędzającym mniej czasu. Sztuka należytego organizowania wystaw nie jest sprawą łatwą. Wymaga ona odpowiedniego doboru materiałów, należytej ich selekcji i zastosowania właściwych form plastycznych. Gdyby organizatorzy zlekceważyli te kardynalne zasady, wystawa nie dałaby korzyści zwiędzającym, a mogłaby nawet przyczynić się do utrwalenia fałszywych pojęć.

Przed miesiącem społeczeństwo nasze zwiędzało w Lublinie i we wszystkich miastach powiatowych wystawy organizowane przez Komitety Frontu Narodowego pod hasłem „Wczoraj, dziś i jutro naszego powiatu”. Dostarczyły one wiele ciekawego materiału nie tylko pod względem treści, ale i wykonania. Uwagi na ten temat stanowić mogą w przyszłości wskazówki dla niejednego z organizatorów, ponieważ po raz pierwszy wykonywano to samo zadanie w wielu środkach. Różni ludzie w różnych warunkach osiągnęli różne rezultaty.

Do najlepszych należy zaliczyć wystawy w Białej Podlaskiej, Tomaszowie Lubelskim, Hrubieszowie, Łukowie i Chełmie.

W skład wszystkich wystaw wchodziły plansze, obrazujące fragmenty z dziejów ruchu robotniczego. Do tego celu służyły zdjęcia fotograficzne i fotokopie pism rewolucyjnych. Materiały miejscowe dołączono tylko w Tomaszowie Lubelskim, Chełmie i Łukowie, czerpiąc z archiwów miejskich i powiatowych rad narodowych.

Inicjatywa i pomysłowość organizatorów przejawiała się najuocniej w ekspozycji materiałów, dotyczących rozwoju gospodarczego powiatu, znacznie słabiej w opra-

cowaniu materiałów z życia kulturalnego. Materiały te nie były wszędzie jednakowo ujęte. We Włodawie zajęły one zaledwie kilka plansz. Pokazano tam, ile ziemi obszarniczej przeszło do rąk chłopów, jak wzrastała liczba zatrudnionych w przemyśle, rzemiosłach i służbie zdrowia i szkolnictwa. Oddzielnie zobrazowano (przeważnie liczbami), wzrost pogłowia bydła, koni, trzody i owiec. Brakło natomiast plansz informujących o sprawach najważniejszych dla powiatu włodawskiego, który może poszczycić się najszerzą rozbudową spółdzielczości produkcyjnej na Lubelszczyźnie. Posiada on wiele spółdzielni rozwijających coraz lepiej hodowlę bydła. Nie było na wystawie nic, co przypominałoby o prowadzonych w dorzeczu Zielawy robotach melioracyjnych, które zamieniają 10 tysięcy hektarów bagna w użytkowe łąki. Na planszy mającej zobrazować postęp w dziedzinie rolnictwa pokazano tylko jak wzrasta liczba zelektryfikowanych i radiofonizowanych wsi oraz traktorów.

Dorzecze Zielawy jest objęte zakresem robót łączących Wleprz z Krzną, systemem kanałów, które w przyszłości odwodnią dziesiątki tysięcy hektarów w powiatach: chełmskim, lubelskim, włodawskim i bielskim. W spółdzielniach i POM-ach powiatu włodawskiego pracuje wielu przodowników, zasługujących na wziankę, a na wystawie nie było ich zdjęć.

Obrazując rozwój budownictwa we włodawskim organizatorzy wystawy nie umieścili na planszach ani jednego zdjęcia budynków w spółdzielniach produkcyjnych, lub ośrodka zdrowia. Pokazanie starej, rozwalonej chałupy i

## »Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzucę«

Istotę tej polityki określił już papież Klemens XIV, który pisał do cesarzowej austriackiej, Marii Teresy, w odpowiedzi na pytanie, jak powinna się ustosunkować do rozbioru Polski w r. 1772. „Najechanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną ale leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce, jak można najszerzej”.

A więc „w interesie religii” Watykan uznał rozbiory Polski, akceptował władzę zaborczych monarchów nad Polakami.

W owej rozmowie z dramatu Słowackiego papież nie ogranicza się do udzielania rad i ostrzeżeń. Kończy ją groźbą: „Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzucę!.. Nie była to czcza pogroźka. Gdy

strzały pod Belwederem roznieciły w Polsce, w zaborze podległym carskiej Rosji, pożar listopadowy, gdy pożar ten stłumiły obrzmiałe armie najeźdźcy, dzięki nieudolności i klasowemu egoizmowi szlachty polskiej z wysokości tronu papieskiego padają słowa „breve”, wydanego przez papieża Grzegorza XVI do księży polskich 9 czerwca 1832 roku:

„Dowiedzieliśmy się o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitujące królestwo pogrążyło się w ostatnim roku. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że nieszczęście to zostało spowodowane jedynie przez intrzygi wicherzycieli, którzy w tych nieszczęśliwych czasach... podnieśli się przeciw władzy prawowitych monarchów (to znaczy carów Romanowych — przyp. Red.) i pogrążyli w przepaść swą ojczyznę, łamiąc wszelkie więzy prawowitego państwa... Obecnie, gdy z łaski Boga spokój i porządek zostały przywrócone, znów otwieramy wam nasze serce”.

Tak oto ustosunkował się Watykan do powstania, które było jeszcze jedną próbą odzyskania wolności, próbą podjętą — niestety — nie przez cały naród, próbą, z której „urodzeni” wyjęczyli obrzmiałe masy chłopskie, przekładając klęskę powstania nad znieścienie pańszczyzny. Ale ponieważ lata trzydzieste ubiegłego wieku rozniósł szeroko po Europie falę rewolucji przeciw monarchom, papież w dwa miesiące później przypomniał swe „wzniosłe” zasady całemu światu w encyklice z 15 sierpnia 1832 roku:

„Niechaj wszyscy pamiętają, że według słów Apostoła nie ma władzy, tylko od Boga. To zaś co jest, od Boga ustanowione jest. A zatem, kto się opiera władzy, opiera się rozporządzeniu boskiemu, a ci co się opierają sami na siebie ściągają potępienie. Dlatego też boskie i ludzkie prawa burzą się na tych, co przez haniebne bunt, spiski i zamachy usiłują złać zaprzysiężoną wiarę monarchom”.

Ustawy się w ten sposób na posterunku żandarma, strzegącego monarchów-tyranów. Grzegorz XVI jakby realizując słowa wypowiedziane przez papieża z „Kordiana”: „a niechaj wasz naród wygubi w sobie ogni jakobiniskich zaród” — potępił powstanie krakowskie z 1846 roku i nawołuje do posłuszeństwa, tym razem już nie rządowi carów Romanowych, lecz władzy Austrii Metternicha.

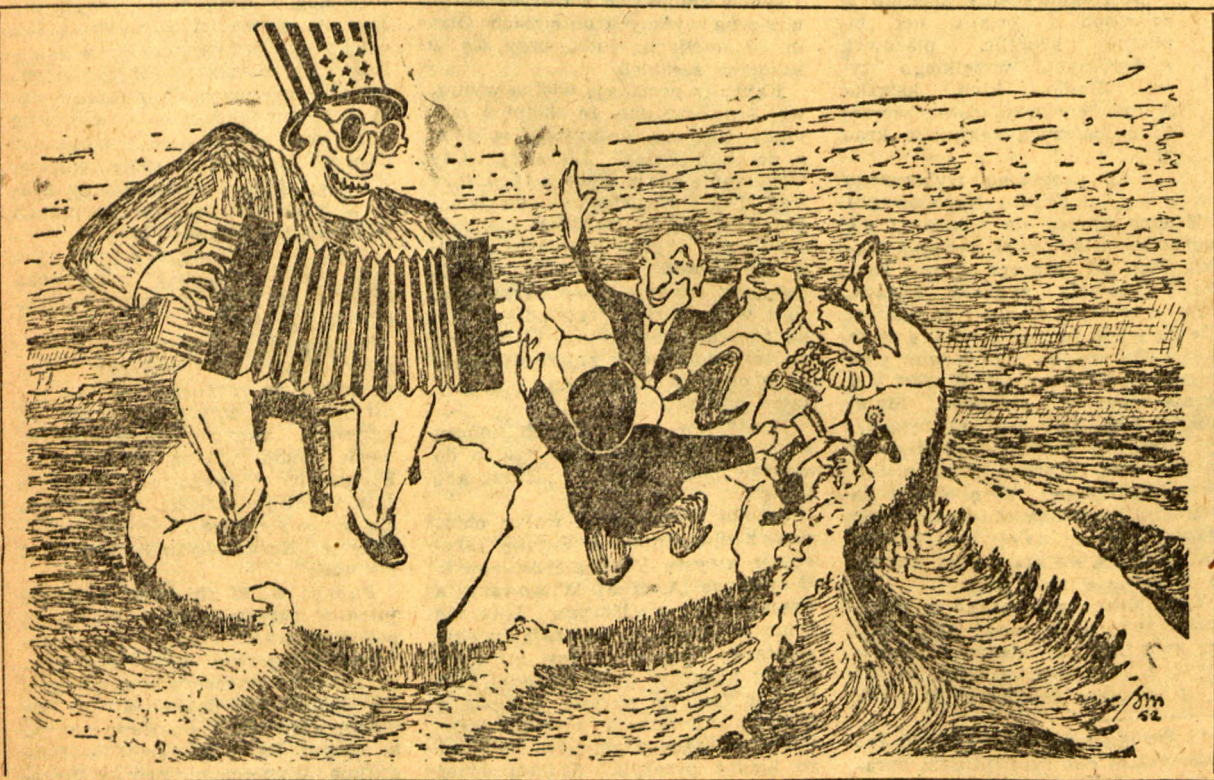
Ale nie tylko o monarchów podtrzymujących religię katolicką dba Watykan. Prawosiławni carowie, którzy zakuli w każdą Polskę, otrzymując od niego ofertę na „żandarma carskiego reżimu, Pisze bowiem Pius IX do Aleksandra II w r. 1863: „Dobrze jest przypomnieć również, że Stołca Apostolska... nigdy nie uchybia w jak najdelikatniejszych względach wobec rządu Waszej Wysokości i Jego dostojnych poprzedników. Niech nasza władza apostolska otrzyma z powrotem swój zawienny wpływ na poddanych katolickich. Rozciągając nad kościołem zdecydowaną opiekę, Wasza Wysokość będzie mogła liczyć na szacunek i wierność całego narodu polskiego...”

A gdy wybuchło drugie powstanie, styczniowe, znowu rzucił na nie kłatwę papież Pius IX, wręczając encyklikę z dn. 30 lipca 1864 roku posłowi rosyjskiemu w Rzymie, Mayendorrowi, który szybko przesłał ją do kraju, gdzie carski rząd ogłosił ją natychmiast, ślepo posłuszni papieżowi wyżsi duchowni hierarchii kościoła katolickiego w Polsce, zastosowali się do owych rad, zaleceń i kłatw. Oto właśnie arcybiskup Fijałkowski pozbawia święceń kapłańskich ujętego powstanieca 1863 r. — księdza Brzóske, którego rząd carski skazuje na śmierć przez powieszenie. Oto z ambon padają wyrazy potępienia dla powstańca.

Tak Watykan ustosunkował się do sprawy utraty wolności przez Polskę i jej lud. Tak potępił wszelkie próby odzyskania tej wolności i obrzucał błotem tych, którzy próby te podejmowali. Tak znajdował dla Polaków jedyną radę i wskazówkę — tę właśnie, którą geniusz Słowackiego włożył w usta papieża w „Kordianie”, radę: „Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą”.

Jan Dąbrowski

## Atlantycka harmonia



»WSPÓLNOTA“ NA KRUCHYCH PODSTAWACH.



Z życia Partii

Od czego należy zacząć

Jedną z ujemnych stron pracy wszystkich większych organizacji partyjnych w Lublinie jest brak umiejętności kierowania pracą oddziałów organizacji partyjnych. W FSC im. Bolesława Bieruta, w LFM, w Cukrowni czy w LWTP obserwujemy jedno i to samo zjawisko: Organizacje Oddziałowe istnieją, egzekutywy zostały wybrane, lecz działalność ich jest bardzo słaba. We wszystkich ważniejszych akcjach Komitety Zakładowe przejmują bezpośrednio kierownictwo, gdyż jak się mówi, „egzekutywy oddziałowych organizacji nie dają rady”.

Myszę, że warto się zastanowić nad przyczynami tych niedociągnięć. Jako przykład niech posłuży organizacja partyjna Węzła Kolejowego w Lublinie, jedna z największych podstawowych organizacji partyjnych w naszym województwie, składająca się z kilkunastu organizacji oddziałowych.

KOMITET WĘZŁA NIE WIE CO ROBIĄ OOP.

Jest 20 listopada. Zbliża się koniec miesiąca. Instruktor Komitetu Zakładowego Węzła Lubelskiego tow. Combrzyński jest mocno zakłopotany, gdy prosi go o informacje na temat planowania pracy przez organizacje oddziałowe.

— Marnie, towarzyszu, nie robią planów — mówi.

— Jakto, wszystkie 15 OOP pracują bez planów?

— Nie, są takie co mają plany, na przykład OOP Naprawy Wagonów, Oddziału Drogowego czy Ekspedycji.

Chciałem obejrzeć listopadowe plany pracy tych organizacji. Niestety tow. Combrzyński nie mógł ich odszukać. Znalazł za to plany pracy egzekutywy OOP Rejon SKP i OOP SKP—Lotny. Leżały w sekretariacie przez nikogo nie analizowane.

Te fakty mówią same za siebie. **Przynajmniej z planów organizacji oddziałowych leżą nie gdzie indziej, jak właśnie w pracy Komitetu Zakładowego Węzła Lubelskiego.** Trzeba wprowadzić w organizacjach oddziałowych zwyczaj opracowywania planów i trzeba na posiedzeniach Komitetu te plany analizować.

O CZYM MÓWIĄ PLANY PRACY

Patrząc na przedstawione przez tow. Combrzyńskiego plany pracy nie bardzo chciałem wierzyć, że to są plany pracy oddziałowych organizacji partyjnych.

Każdy z planów zawierał po dwa zagadnienia, nad którymi najpierw miała obradować egzekutywa a następnie cała organizacja oddziałowa. A więc pozornie wszystko w porządku. Jednak dobór najważniejszych zagadnień na listopad był wprost zadziwiający. Oto egzekutywa OOP SKP—Lotny postanowiła całą drugą połowę listopada poświęcić rocznicy powstania listopadowego, a egzekutywa OOP Rejon SKP wstąpiła do planu pracy na pierwszą połowę miesiąca sprawę 7 rocznicy utworzenia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Dobrze, że towarzysze z obu organizacji SKP wiedzą kiedy i jaka rocznica przypada, dobrze, że się orientują w historii ojczyzny i historii światowego ruchu młodzieży demokratycznej, ale niedobrze jest, jeśli egzekutywy organizacji oddziałowych nie widzą trudnych zadań dnia dzisiejszego wymagających o-

fiarnej pracy polityczno - oświadczenia. Bo w planach obu egzekutyw nie było ani słowa o najważniejszych zadaniach produkcyjnych, związanych z jesiennymi przewoźnikami, ani słowa o pracy agitatorów, o szkoleniu partyjnym, o przyswojeniu dorobku XIX Zjazdu itp. Jaki stąd wniosek? Myszę, że śmiało można powiedzieć, że Komitet Węzła nie pracował z egzektywami OOP i nie kontrolował ich pracy i stąd egzekutywy OOP nie bardzo wiedzą w jakim kierunku ma iść ich praca, na jakich zagadnieniach winny skoncentrować swą uwagę.

Te tendencje do rocznicowo - uroczystego ustawienia pracy partyjnej są objawem braku należytego wyrobienia politycznego oraz nieznałomości zakresu, form i metod pracy partyjnej.

W ORGANIZACJI ODDZIAŁOWEJ

Z Komitetu Zakładowego Węzła Kolejowego udałem się do pierwszej z brzegu organizacji oddziałowej. Sekretarz OOP Warsztatów Elektrotechnicznych tow. Małek skarżył się na trudności w pracy partyjnej.

— Aktywność członków OOP słaba. Na zebrania nie bardzo chcą przychodzić, muszę parę razy każdemu przypominać — mówi tow. Małek.

— A ja wiem, że zobowiązania wykonał, że współzawodnictwo pracy całkiem nieźle się rozwija — oświadcza tow. Małek.

— W tych sprawach to my już umiemy pracować, robimy narady aktywu partyjnego i bezpartyjnego, rozmawiamy z każdym pracownikiem, w produkcji nam dość dobrze idzie...

Z zebraniami tylko ciężko, nie wychodzą... Dziwne, bo jak przydzielę konkretne zadania to na ogół prawie wszyscy towarzysze dobrze je spełniają. Zobowiązania zostały wykonane, większość członków OOP brała udział w agitacji przedwyborczej i dobrze się wywiązała ze swych zadań, składki regulują dość punktualnie, frekwencja na szkoleniu sięga ostatnio 100 procent... A zebrania słabo...

DLACZEGO NA ZEBRANIACH JEST NISKA FREKWENCJA

Zródło niechęci do zebrań tkwi w sposobie ich przeprowadzania. Sekretarz OOP Warsztatów Elektrotechnicznych nie ma planu pracy. Jak nie ma planu, to wiadomo, że zebrania odbywają się wtedy, gdy Komitet Węzła przenosi swoje uchwały lub wyższych instancji partyjnych, a więc nie systematycznie, przypadkowo. Przeważnie tego rodzaju zebrania kończą się na referacie prelegenta, po którym następuje kilka deklaracyjnych wypowiedzi i wszyscy rozchodzą się do domów. Członkowie OOP nie umieją wyciągać wniosków właściwych dla swego terenu i środowiska z uchwał wyższych instancji partyjnych. Nie umieją — a egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej nie uczy ich tego, że zebrania partyjne — to podstawowa forma pracy partyjnej.

Stąd też zebrania mają charakter oświeceniowy, mówi się na nich tylko o sprawach najważniejszych w skali międzynarodowej, krajowej, wojewódzkiej czy miejskiej. Mówi się ogólnikami nie szczędząc frazesów. Nie mówi się natomiast o sprawach własnego terenu, o najistotniejszych zagadnieniach pracy partyjnej i zawodowej, w swoim oddziale, nie mówi się konkretnie, rzeczowo o tym co wszystkich nurtuje. A tych zagadnień jest tyle, że członkowie OOP nie wiedzą, które „wypada” poruszyć i w końcu dochodzą do przekonania, że najlepiej o nich nie mówić, bo przecież, gdyby było potrzeba to egzekutywa umieściłaby te zagadnienia na porządku obrad zebrania.

Egzekutywa nie poczuwa się jednak do tego obowiązku a Komitet Węzła nie pomaga jej dotąd zrozumieć, że plan pracy i staranne przygotowanie zebrania partyjnego jest jej zasadniczym obowiązkiem.

Przynajmniej niskiej frekwencji na zebraniach jest też odzwierciedleniem braku powiązania zagadnień politycznych z własną pracą, to deklaracyjne wypowiedzi zamiast konkretnej dyskusji nad konkretnymi sprawami swej pracy.

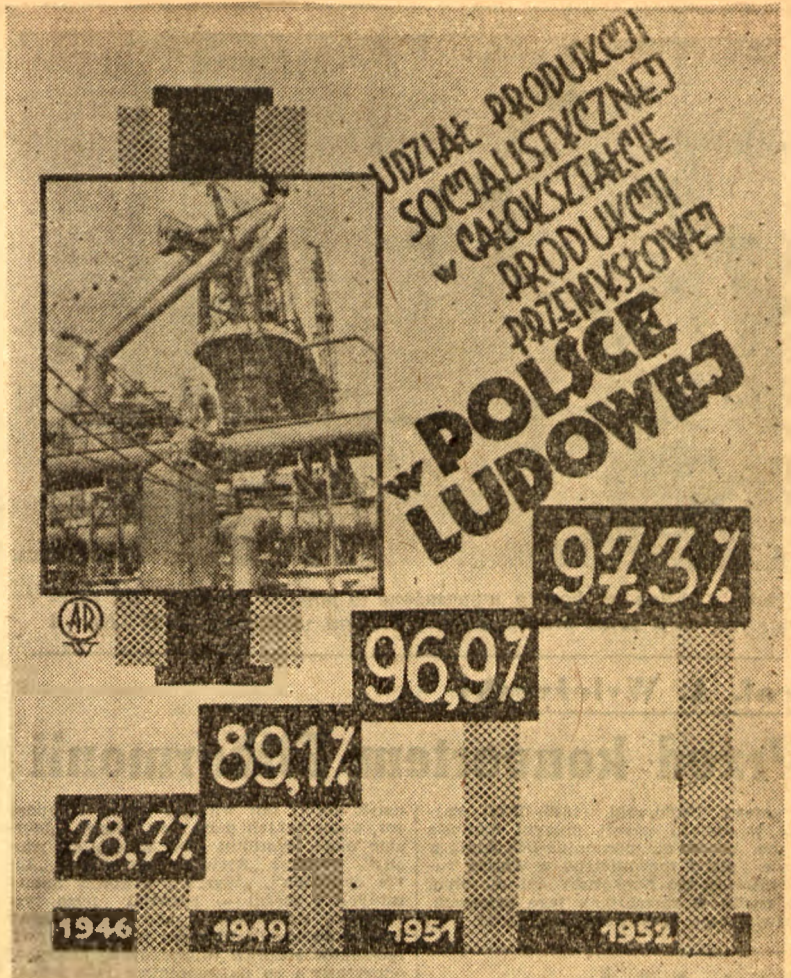
NIE MOŻNA ZAPOMINAĆ O SPRAWACH NAJPROSTSZYCH

W tym co napisałem nie ma nic nowego. O tym, że trzeba opracować plany pracy wiedzą wszyscy sekre-

tarze oddziałowych organizacji partyjnych. Wiedzą też, że trzeba starannie przygotować porządek obrad zebrania. I chyba dlatego, że są to sprawy tak proste i tak powszechnie znane egzekutywy OOP i Komitety Zakładowe nie zwracają na nie dostatecznej uwagi. Widziałem jak niektórzy sekretarze KZ wszechstronnie analizowali prace OOP, usiłując znaleźć receptę na podniesienie pracy partyjnej w OOP. Myszę, że nie można lekceważyć tych najprostszych, powszechnie znanych zagadnień pracy partyjnej, przeciwnie od nich należy zacząć. Trzeba, aby każda organizacja oddziałowa opracowywała plany pracy odpowiadające najistotniejszym potrzebom pracy partyjnej na danym terenie. Plany te winny być sporządzane przy udziale wyznaczonych aktywistów Komitetu Zakładowego i przez Komitet analizowane oraz kontrolowane w toku wykonywania. Trzeba więcej troszczyć się o poziom zebrań partyjnych, o to, aby nie było na nich czegoś gadaniny, o to, aby zagadnienia polityczne były powiązane z zagadnieniami produkcyjnymi.

Podniesienie poziomu pracy partyjnej w OOP — to warunek wzrostu politycznej i produkcyjnej aktywności jej członków.

W. S.



Na moraisie narodowolowch a tywu aminnego w snrowie przechudowy wsi

Godziennie pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej

W Puławach

Powiat puławski, mimo że posiada dogodny warunki glebowe, mimo że posiada liczny i zahartowany aktyw, pozostał daleko w tyle w stosunku do innych powiatów naszego województwa w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Nad tym, co zrobić, by usunąć zaniechania powiatu puławskiego obradowali w dniu 23 bm. sekretarze Komitetów Gminnych przewodniczący GRN, pracownicy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PPRN, pracownicy POM, prezesi gminni ZSCH, aktywi ZMP i LK, wszyscy ci, którzy bezpośrednio odpowiadają za stan gospodarki i istniejącą spółdzielczość i za tworzenie nowych.

Wymiana doświadczeń, samokrytyczna ocena dotychczasowej pracy, wnioski pod adresem kierownictwa powiatowego ułatwiłyby ustalenie metod pracy i kierownictwa ze strony KP PZPR i Prezydium PRN.

Aktyw gminny, a nawet odpowiedzialni aktywiści powiatowi przybyli jednak na tę naradę bez przemyślanej oceny swej dotychczasowej pracy, bez przemyślanych wniosków.

Smutnym przykładem nieprzygotowania się do rzeczowego udziału w dyskusji był tow. Wójciewicz, dyrektor POM-u z Kurowa — instytucji w największym stopniu odpowiedzialnej za dotychczasowy stan spółdzielni produkcyjnych w powiecie puławskim.

Prezes Zarządu Powiatowego ZSCH życzył zebranym pomyślnych wyników w pracy, zamiast konkretnie powiedzieć co robi Zarząd Powiatowy ZSCH, by uaktywnić koła gromadzkie ZSCH w pracy nad przebudową wsi.

Tow. Stolarski, członek Zarządu PZGS słusznie mówił o zadaniach spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, lecz nie mówił o tym, jak Zarząd PZGS zamierza pomagać już istniejącym spółdzielniom i jak zamierza aktyw spółdzielczy i pracowników GS włączyć do pracy nad organizowaniem nowych spółdzielni. Na naradzie tej brakło zupełnie głosu przedstawiciela naukowo - doświadczalnych instytucji puławskich.

Ob. Paterek spośród licznych dyskutantów najsłuszniej i najszczęśliwiej wypowiedział się o przyczynach, które jego zdaniem zahamowały tempo powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych w powiecie puławskim.

„Zasadniczą przyczynę osłabienia pracy widzę w nas samych. Zajęci codziennymi sprawami nie dostrzegamy w pełni przemian, jakie wokół nas zachodzą. Widzę jak naszemu gminnemu aktywiście nieczaj braku-

je tego bezpośredniego kontaktu i znajomości spraw spółdzielni produkcyjnych, które ma budować. W naszym aktywie są różni ludzie. Są i tacy, którzy przez swoje lenistwo nie idą i nie rozmawiają z ludźmi, nie tłumaczą im. Pójdzie taki, posiedzi u znajomego, a potem wraca i mówi, że ludzie dobrze myślą, tylko że my nie zawsze umiemy im dopomóc. Dzisiaj tutaj na sali nie wszyscy wiedzą, co powiedziec w dyskusji. Trzeba myśleć i pracować codziennie dla spółdzielczości wtenczas będziemy mieli wyniki i będziemy wiedzieli o czym mówić na naradzie w sprawie budowy spółdzielni produkcyjnych”.

Mimo braków w dyskusji, dzięki takim wypowiedziom, jak wypowiedź ob. Paterka, dzięki referatowi kierownika Wydziału Rolnego KW PZPR tow. Mierzwy i podsumowaniu I sekretarza KP PZPR, zebrany aktyw zapoznał się z nowymi zadaniami.

Narada ta postawiła przed przydziałami rad narodowych obowiązkiem stałej troski o gospodarcze umocnienie już założonych spółdzielni produkcyjnych.

Zwróciła szczególną uwagę na niedostateczny do tej pory udział w pracy nad umocnieniem spółdzielni aparatu służby rolnej, na konieczność rozszerzenia form pracy propagandowej, na częstsze organizowanie wycieczek do spółdzielni dobrze gospodarzących.

Narada podkreśliła konieczność wzmocnienia pracy wydziału politycznego POM Kurów i Komitetów Gminnych Partii, które niedostatecznie pracowały nad politycznym umocnieniem i nad zakładaniem nowych spółdzielni produkcyjnych.

W Kraśniku

Również w Kraśniku odbyła się powiatowa narada poświęcona zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej.

Referat na temat umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych i rozbudowy nowych wygłosił przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kraśniku. Referent wskazał na doświadczenia Związku Radzieckiego, który dzięki kolektywizacji rolnictwa umocnił swą potęgę gospodarczą. W dalszej części referatu prelegent omówił sytuację rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej w pow. kraśnickim.

Dyskusja nad referatem wykazała przyczyny słabego rozwoju spółdzielczości w powiecie.

Dyskutanci przytaczali przykłady ze swych terenów, krytykując dotychczasową pracę aktywistów.

Młody ZMP-owiec z Kosina ob. Wojewoda zwrócił uwagę na brak agitacji ze strony członków spółdzielni wśród indywidualnych chłopów.

— Istnieje wiele faktów, które niewątpliwie pociągnęłyby indywidualnych chłopów do zespołowej gospodarki — mówił Wojewoda. — Na przykład mój brat zarobił w spółdzielni produkcyjnej 70 q ziemniaków i 8 q żyta sam jeden. Ten fakt powinien być bezwzględnie wykorzystany do agitacji masowej, by pokazać, że spółdzielczość produkcyjna jest wyższą i lepszą formą gospodarki.

Tow. Bernat z gminy Anopol mówił o zbyt pochopnym przyjmowaniu członków do spółdzielni produkcyjnych. Nie więc dziwnego, że są członkowie, którzy nie pracują, a nawet demoralizują innych. Zdarza się niekiedy nawet, że członek spółdzielni produkcyjnej do kolektywnej uprawy oddaje mniejszą część ziemi, większą zaś zatrzymuje dla siebie, piastując oprócz tego stanowisko w gminnej radzie narodowej czy innej instytucji.

Przedstawiciel KW PZPR tow. Cwikło, zabierając głos w dyskusji omówił szczegółowo sytuację w jakiej organizujemy nowe spółdzielnie produkcyjne oraz przeanalizował błędy, jakie miały dotychczas miejsce w budownictwie spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Tow. Cwikło wykazał słabą działalność wydziałów politycznych Państwowych Ośrodków Mleczynowych w umacnianiu spółdzielni istniejących i rozbudowy nowych.

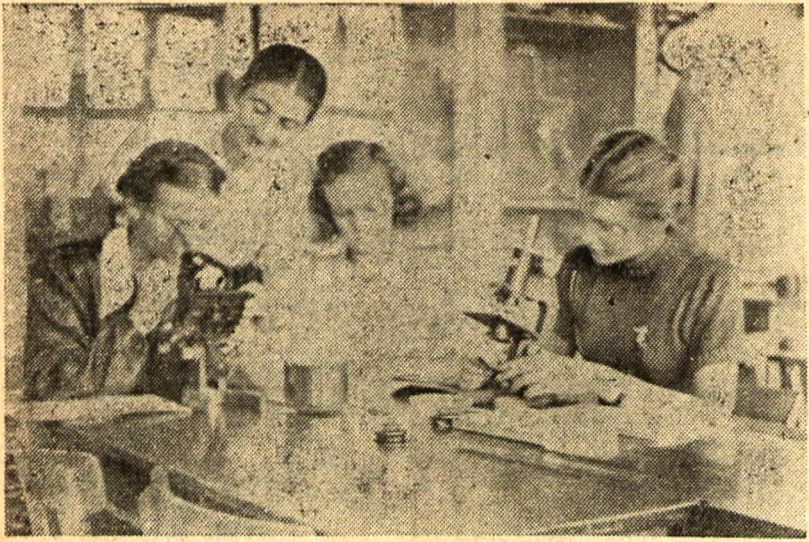
Dyskusję podsumował tow. Kubina. W pow. kraśnickim aktyw partyjny, ZSL-owski, ZMP-owski oraz gminne rady narodowe, jak również Powiatowa Rada Narodowa nie doceniły ważności kolektywizacji wsi. „Nie rozpowszechnialiśmy dotychczasowych osiągnięć prowadzących do spółdzielni produkcyjnych — mówił tow. Kubina. — Nie wykorzystaliśmy do pracy agitacyjnej uczestników wycieczek do produkcyjnych spółdzielni. Zagadnieniem rozwoju spółdzielczości trzeba żyć na co dzień”.

SZ



Synek kierownika PGR Woroniec Zdzisio Niewacki z trudem podniósł brukiew wyhodowaną na polach PGR. Nie dziwnego, bo Zdzisio liczy zaledwie 5 lat a brukiew waży 8 kg. (fot. Wierucki).





Szkoły Lublina są bogato wyposażone w pomoce naukowe. Na zdjęciu: fragment zajęć praktycznych z biologii w szkole TPD Nr. 1

Prof. A. Wyleżyński

## Przed koncertem Filharmonii

Zygmunt Noskowski (1846—1909) zajmuje w historii naszej muzyki doniosłą pozycję. W okresie pomoniuszkowskim, w okresie słabo rozwiniętego w Polsce ruchu muzycznego, Noskowski był motorem tego ruchu w rozmaitych jego gałęziach. Zdzławiającą jest wszechstronność jego

działalności: ten wielkiej miary kompozytor, autor takich dzieł, jak „Step”, „Morskie oko”, symfonii „Od wiosny do wiosny”, wariacji „Życia narodu”, oper „Livia Quintilla”, „Wyrok”, utworów kameralnych i pieśni — rozwijał poza tym ruchliwą działalność jako organizator koncertów symfonicznych, jako autor podręczników rozpraw muzycznych, prelegent odczytów i co najważniejsze jako nieoceniony nauczyciel i wychowawca paru pokoleń muzyków, wśród których znajdują się nazwiska najświetniejsze (Kartowicz, Różycki, Szymanowski, Melcer, Fiteberg i inni).

W charakterystyce twórczości Piotra Czajkowskiego (1840—1893), podkreśla się zazwyczaj przeważający w dziełach tego kompozytora nastrój minorowy, nastrój melancholii i rezygnacji. Określenie to jest zbyt jednostronne, gdyż nie bierze pod uwagę tych kompozycji, lub ich fragmentów, w których znajdujemy niemiło dowodów na to, że Czajkowskiemu nie była obca bogata skala przeżyć duchowych w odmiennym charakterze. Nie było mu też obce zainteresowanie czystą formą muzyczną, w której piękno umiał Czajkowski włożyć całe swoje mistrzostwo kompozytorskie. Do takich utworów należą m. in. „Wariacje na temat „Rococo”. Napisane jako utwór solowy na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry, nie ma całej jednak „wariacje” charakteru płytkiej popisowości, jakkolwiek wymagała wirtuozeria wykonawczego: tyle w ich częściach składowych barwności, wdzięku stylowego i różnorodności nastroju.

Wolfgang Amadeusz Mozart (1756—1791) jeden z wielkich klasyków wiedeńskich, uprawiał wszystkie formy muzyki wokalne i instrumentalnej. W ogólnej ilości 600 dzieł jego — 49 symfonii stanowi bogaty dorobek genialnego kompozytora, a trzy do nich (Es-dur, G-moll i C-dur) należą do tych utworów, których doniosłość, siła i piękno przemawiają z całą świeżością i pięknem po stu pięćdziesięciu latach. Na tych symfoniach opiera się sława Mozarta, jako symfonia: kultura, lekkość niezrównana szlachetność kantyleny idzie tu w parze z nieskazitelną formą i wszechstronnością wyrazu muzycznego.

Utwory powyższe będą wykonane na koncercie Filharmonii Lubelskiej dnia 30 bm. pod dyrekcją Roberta Satanowskiego z udziałem wiolonczelistki Zofii Adamskiej.

# Nasza »Błyskawica« leczy choroby LPZB

W dniu 18 bm. Klub Korespondentów przy LPZB wydał 10-ty numer „Błyskawicy”.

O tym, że „Błyskawica” spełnia swe zadanie świadczy wielkie zainteresowanie pracowników, którzy masowo zbierają się przed tablicą, na której wywieszana jest każda nowa gazetka.

Pierwszy numer wydaliśmy w czasie akcji przedwyborczej, kiedy na łamach „Sztandaru Ludu” nie mogły być wykorzystane wszystkie notatki dotyczące naszego Zjednoczenia.

O skuteczności naszej krytyki świadczy fakt, że od razu po wywieszeniu gazetki, skrytykowane osoby zaczęły zgłaszać się z usprawiedliwieniami.

W dalszych „Błyskawicach” pisaliśmy o realizacji podjętych zobowiązań dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR, wyborów do Sejmu i 35 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Krytykowaliśmy różne bolączki, które można było usunąć we własnym zakresie. Na skutek naszej krytyki naprawiono dach w hotelach robotniczych w Krasnymstawie, została zlikwidowana kolejka przed bufetem podczas godzin pracy w biurcu LPZB, Zarząd TPPR zorga-

nizował odczyt w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i w wielu jeszcze innych sprawach uzyskaliśmy pomyślne rezultaty. Jednym słowem — jak oświadczył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Stanisław Obara — „Błyskawica leczy choroby LPZB, a tym samym pomaga w pracy”.

W dziesiątym numerze naszej „Błyskawicy” krytykujemy pijactwo na wartowni stolarni Nr 3, organizację odczytu, który trwał za długo i nie zainteresował pracowników, bumelantkę z Biura Produkcji Pomocniczej, która podczas godzin pracy pisała list.

Pierwszy numer „Błyskawicy” zredagowany został przez nasz klub na podstawie własnych spostrzeżeń. Obecnie codziennie napływają do naszego klubu coraz to nowe notatki od pracowników fizycznych i umysłowych LPZB.

Część notatek przesyłamy do redakcji „Sztandaru Ludu”, część wykorzystujemy na łamach naszej „Błyskawicy”.

Do tej pory wydajemy trzy gazetki — jedną w biurcu, drugą w ZB Nr 1 i trzecią na Bazie Transportu.

Myślmy o tym, by naszą „Błyskawicę” odbijać na powielaczu i kolportować wśród całej załogi.

Przewodniczący Klubu Korespondentów LPZB Józef Stanisławek

## Dokąd dziś idziemy

TEATR:  
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Śluby Panieńskie” — przedstawienie dla uczestników narady produkcyjnych chłopów, robotników i naukowców, organizowane przez redakcję „Sztandaru Ludu”.

Teatr Muzyczny: w sobotę nieczynny, w niedzielę „Zabobon, czyli Krakowicy i Górale” godz. 15.30 i 19.

KINA:  
Festiwal filmów radzieckich.

Apollo: „Bajka o śpiącej królewnie” (film kolorowy) prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

Robotnik: „Bajka o śpiącej królewnie” — (film kolorowy) prod. radzieckiej — godz. 15, 17, 19, 21.

Poranki niedzielne: w kinie „Apollo”: „Teatr zwierząt” godz. 10 i 12; w kinie „Robotnik”: poranek filmów dokumentalnych.

Podczas poranków w kinie „Apollo” z okazji trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędzie się losowanie cennych książek.

Rialto: „Dziewczyna u źródła” godz. 16, 18, i 20.

WYSTAWY:  
Muzeum Lubelskie: (Narutowicza 4) —

„Matejko i Riepin” — godz. 10—15.

Klub TPPR (Okopowa 1) — wystawa.

„Pałac Nauki i Kultury”.

KONCERTY, IMPREZY ARTYSTYCZNE:  
Filharmonia Państwowa (Daszyńskiego 7)

Poranek symfoniczny w niedzielę o godzinie 12.

Klub — świetlica (Krak. Przedm.): w sobotę godz. 16 wieczór artystyczny z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wykonawcami będą artyści teatrów lubelskich.

IMPREZY SPORTOWE:  
W sobotę: Mistrzostwa miasta w piłce koszykowej i o Puchar Polski w piłce siatkowej godz. 16.30 w sali OWKS.

Finały Pierwszego Kroku Bokserskiego w Hall Sportowej godz. 18.00.

Mecz bokserski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej OWKS — Gwardia (Lublin) w Hall Sportowej godz. 19.30.

W niedzielę: Mistrzostwa miasta w piłce koszykowej i o Puchar Polski w siatkówce godz. 16 w sali OWKS.

Mecz piłki koszykowej o mistrzostwo I Ligi między ZS „Stal” a OWKS Lublin o godzinie 18 w Hall Sportowej.

Mecz o mistrzostwo klasy powiatowej w boksie KS Zamość — Gwardia Lublin (w Zamościu kino „Stylowy”).

Sekcja Piływania WKKF zawiadania, że dnia 30 bm. o godzinie 10 w lokalu WKKF (Nadstawna 22) odbędzie się plenarne zebranie sekcji, na które powinni przybyć instruktorzy, sędziowie, kierownicy sekcji itp. O tej samej godzinie w lokalu WKKF odbędzie się również zebranie Sekcji Hokeja na lodzie.

## 7-XI 7-XII Miesiąc pogłębienia PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

W OKRESIE trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządzone są najroznorodniejsze imprezy. W Krasnymstawie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 10 rano „Wielki konkurs z zakresu znajomości literatury radzieckiej” zorganizowany przez Zarząd Powiatowy TPPR i Wydział Kultury i Sztuki Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Zwycięzcom konkursu przyznane zostaną cenne nagrody.

MŁODZIEŻ szkoły ogólnokształcącej w Krasnymstawie dla uczczenia zbliżającego się IV Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej podjęła zobowiązania podniesienia poziomu nauki i pracy społecznej.

W KLUBIE TPPR w Lublinie (Okopowa 1) otwarta jest wystawa pn. „Pałac Nauki i Kultury”. Odwiedziło ją już bardzo wiele osób. Liczne szkoły organizują wycieczki.

Do najlepiej pracujących gminnych kół TPPR w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie woj. lubelskiego należą: koło w gminie Wołyni i Wrzosów (pow. Radzyń) w Lubyczy Królewskiej i Kopiczy (pow. Tomaszów) w Wojcieszkowie (pow. Łuków), w Witulinie (pow. Biała Podlaska) w Opolu oraz we Włodawie, w Wojsławicach i Rakotupach (pow. Chełm).

DZIS 29 bm. o godz. 15.30 w drużynie harcerskiej przy Szkole TPD Nr 1 (Lipowa 5) odbędzie się wieczornica poświęcona konkursowi filmowemu „Sztandaru Ludu” pn. „Jaki film festiwalowy najlepiej ci się podoba i dlaczego”. W programie prelekcja o filmie w Związku Radzieckim, wyświetlenie trzech dźwiękowych filmów krótkometrażowych („Świat młodych”, „Z kraju socjalizmu” i „Wróbel samochwała”) oraz dyskusja nad festiwalowymi filmami radzieckimi. (rn)

„SZTANDAR LUDU”  
Wydawca — tow. J. BABA  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 4 Maja 14 Lubelskie Drukarnie  
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 20358

# W rocznicę Powstania Listopadowego

Różne były próby i metody fałszowania historii przez burżuazyjnych dziejopisarzy. Od ukrywania i przemilczania kompromitujących klasy posiadające faktów i dokumentów aż do ich jaskrawego wypaczenia i znieszczenia, zwłaszcza wówczas, gdy chodziło o zamazanie zbrodni i roli tych klas w burzliwym okresie walk o wolność i niepodległość narodową. W ten sposób potrakowano m. in. Powstanie Listopadowe. Przedstawiając je w krzywym zwierciadle, starannie ukrywano rzeczywisty sens wydarzeń, aby trudno było narodowi zorientować się w zdradzieckiej polityce magnacko-szlacheckich kół i klik reakcyjnych, odpowiedzialnych za załamanie i upadek powstania. Zwłaszcza w okresie międzywojennym historycy sanacyjni usiłowali przedstawić powstanie jako zwykłą ruchawkę wojskową, nadać mu wyłącznie charakter wojny prowadzonej między Polską a Rosją, pozbawić je jakiegokolwiek treści społecznej i klasowej. Na bohaterów narodowych pasowali oni chłopięcego, księcia Czartoryskiego i Skrzyneckiego, ludzi, którzy konsekwentnie wysługiwali się wrogom Polski i konsekwentnie zdradzali swój naród.

Czym było Powstanie Listopadowe? Powstanie Listopadowe było protestem przeciwko uciskowi narodowemu, przeciwko jarzmu carskiemu narzuconemu narodowi polskiemu. Niesposób oddzielić Powstania Listopadowego od innych powstań w Europie, skierowanych przeciwko rządom feudalnym Świętego Przymierza. Powstanie Listopadowe było wyrażeniem przeciwko europejskiej kontrrewolucji, na czele której stał carat, a której główną podporą był Watykan. Powstanie Listopadowe było więc zagrożeniem sił reakcji.

Natomiast leżało w interesie najszybszych mas narodu polskiego.

Powstanie Listopadowe wymierzone było przeciwko Rosji carskiej, pańszczyźnianej, Rosji samowładztwa Romanowych. Jeszcze na wiele lat przed powstaniem polscy rewolucjoniści pozostawali w ścisłym porozumieniu z rosyjskimi rewolucjonistami i demokratami.

W roku 1824 podpisano umowę o wspólnym działaniu i walce przeciwko wspólnemu wrogowi — rosyjskiej i polskiej reakcji. Hasło „Za Waszą wolność i naszą” przywieszało zarówno dekabrystom jak i polskim patriotom. Wśród organizatorów powstania dekabrystów byli również mickiewiczowscy „przyjaciele — Moskale” — Bestużew i Rylejew, i był pułkownik Pestel, głoszący hasło wolności Polski i przyjaźni wolnych narodów — polskiego i rosyjskiego. I gdy w roku 1825 na placu Senackim w Petersburgu działa wiernych carowi pułków rozbiły pierwsze zbrojne wystąpienie przeciwko caratowi, był to cios wymierzony również przeciwko patriotom polskim. 25 stycznia 1831 roku w czasie walk powstańczych z najeźdźcą demokraci polscy zorganizowali obchód ku czci straconych przed pięciu laty rosyjskich dekabrystów, obchód, który zamienił się w jedną z najpotężniejszych manifestacji braterstwa i solidarności z narodem rosyjskim w jego walce przeciwko carskiemu despotyzmowi. Słabością Powstania Listopadowe-

go było, że jego organizatorzy nie potrafili umocnić pierwszego zwycięstwa przez przekształcenie powstania w ludową, demokratyczną rewolucję, że nie łączyli walki o wyzwolenie narodu polskiego z jarzma carskiej niewoli z walką o wyzwolenie polskich mas chłopskich z niewoli pańszczyźnianej. Organizatorzy powstania — młodzież wojskowa — chwyciwszy za broń, zaczęli szukać, komu z dotychczasowych dygnitarzy powierzyć los powstania. I najajutrz po Nocy Listopadowej magnacka Rada Administracyjna, której członkowie myśleli jedynie o tym, jakby stłumić powstanie i oddać buntowników — jakobinów w ręce carskich oprawców, stała się kierowniczą siłą powstania. Oni to, wielcy magnaci polscy, nadali powstaniu kierunek, odpowiadający ich interesom klasowym.

Byli wówczas ludzie, którzy widzieli całą tragedię oddania losów powstania w ręce magnaterii. Wielki historyk — demokrat, Joachim Lelewel, spadkobierca Kołłątaja i Staszica, nawoływał do rozwiązania kwestii chłopskiej. Jan Olbrycht Szaniecki domagał się w Sejmie reform i ulg dla chłopów.

Była to skromna, ale realna chęć poprawy doli pracującego chłopstwa. „Myli się — mówił Szaniecki — kto mniema, że rewolucja narodowa może się obejść bez socjalnej, będącej środkiem do narodowej”. Buntował

się przeciwko zdradzie magnackiej lud warszawski, który wsparł w Noc Listopadową pułki wojska polskiego, występujące przeciwko Konstantemu. To Stare Miasto Warszawa było twierdzą Towarzystwa Patriotycznego, twierdzą powstańców.

Ale nawet Lelewel, nawet jego płomienne wezwania nie mogły zmienić sytuacji w warunkach, w których wszystkie siły reakcji były zorganizowane, podczas gdy prądy postępowe działały w sposób nieskoordynowany, nie były powiązane z masą chłopską, z masami plebejskimi. Z historii Powstania Listopadowego pozostały w dziurkach Sejmu powstańczego plomienne mowy Lelewela, Szanieckiego, Krępowieckiego, Czyńskiego i in., wzywające do oparcia powstania o wyzwolone masy ludu polskiego, wzywające do wspólnej walki narodu polskiego i narodu rosyjskiego przeciwko wspólnemu ciemiężcy. Pozostały również wykrętne, szalbiercze wystąpienia księcia Adama Czartoryskiego, szkockiego dróg porozumienia z caratem przeciwko powstaniu.

W kilkanaście lat po upadku powstania na wiecu w Brukseli w roku 1848 Marks i Engels podnosili znaczenie Powstania Listopadowego, widząc równocześnie wszystkie błędy jego organizatorów. Genialni twórcy naukowego socjalizmu dostrzegali w powstaniu te elementy, które były zapowiedzią rozwoju rewolucyjnych sił w Polsce.

Na bolesnych doświadczeniach Powstania Listopadowego kształtowała się postępową myśl polskich demokratów. Dopiero po 1831 roku nasi postępowi myśliciele zdobyli się na zerwanie ze szlachtą, z właścicielami pańszczyźnianych folwarków. Konieczność walki o wolność chłopów polskiego niezmiernie głośno na emigracji Joachim Lelewel. Parcelacja jej masom chłopskim żąda pierwsza rewolucyjna organizacja polska — „Gromada Grudziądz”.

Tę myśl postawił jako program walki przeciwko klasie wyzyskiwaczy Edward Dembowski, przyszły przywódca Powstania Krakowskiego w 1846 roku, żarliwie wsłuchując się w pierwsze słowa Engelsa.

Na bolesnych doświadczeniach Powstania Listopadowego kształtowało się zrozumienie, że wszelka walka o wyzwolenie narodowe może być zwycięska jedynie wówczas, gdy łączy się ona nierozdzielnie z walką o wyzwolenie społeczne. Walkę tę w warunkach kapitalistycznych podejmuje polska klasa robotnicza, uzbudowana w oręż marksizmu i leninizmu, która pod czerwonymi sztandarami socjalizmu w wieloletniej walce z obcymi zaborcami i rodzimą reakcją, w walce z okupantem hitlerowskim i sprzągniętą z nim reakcją polską wywalczyła wolną, ludową ojczyznę.

Powstanie Listopadowe, mimo swych błędów i słabości, stanowi jedną z pięknych kart naszej historii narodowej. To, o co na próżno walczyli Szaniecki i Lelewel, to co było hasłem i celem plebsu warszawskiego, walczącego w Powstaniu Listopadowym, zostało w pełni zrealizowane w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Feliks Wober